Sekrety Marii Magdaleny - co odsłonił remont kościoła?

strona 5

strona 12

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

26 maja - 1 czerwca 2020 r. ■ nr 21 (235) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Będą „kapele" i dwa nowe festiwale - online

Ekipa Centrum Kultury zdobyła z ministerstwa 56 tys. zł na kulturę w sieci

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Górnicy z Carbonu w izolatorium - wrócili ze Śląska

Zakażeni to mieszkańcy powiatów: łęczyńskiego, świdnickiego, chełmskiego i parczewskiego. Wszyscy pracowali w kopalni Pniówek.

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl 18

Kto zbierze truskawki? Wójt interweniuje u ministra

s. 15

Andrzej Chabros, wójt gm. Ludwin

Fot.Kamil Kulig

Odchodzi twarz OR-W

Tworzyła Ośrodek od zera, jest z nim powszechnie kojarzona. Dlaczego rezygnuje?

s. 3

Aneta Zabłocka, dyrektor Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Łęcznej

Fot.Kamil Kulig

Zarobki w Bogdance. Ile na dole, ile dla prezesa, ile średnio, a ile na rękę?

Średnia wyszła 8,5 tys. zł miesięcznie. - Wątpię, by ktokolwiek na kopalni widział zarobki tej wysokości, nawet spośród pracowników dołowych - komentuje szef ZZG.

s. R2

Fot.Lubelski Węgiel "Bogdanka"

PUCHACZÓW Wojna o taras, czyli radni przeciwko mieszkańcom

s. 14

- Chcą pokazać, kto tu rządzi - mówi o opozycji wójt. Jak porządzili - oceniła RIO.

Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa

Powiat wiedział, nie powiedział

Powiat tworzy przedszkole w porozumieniu z miastem. Sęk w tym, że miasto nic o tym nie wie.

s. 2

SPICZYN Opłaty za śmieci w górę

s. 16

NAKŁAD 1320 egz.
ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441009 21

eprasa.pl baa08e5a76

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

Redaktor Naczelny
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
601 072 277

Dziennikarze
Kamil Kulig
tel.: 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
780 029 990

Marzena Olędzka
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel.: 780029973 e-mail:
kepa@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Adres redakcji
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Zgodnie z podjętą uchwałą nowa placówka ma powstać już od 1 września br.

Powiat chce stworzyć z miastem przedszkole. Burmistrz nic nie wie

POWIAT ŁĘCZYŃSKI:
Na sesji Rady Powiatu w czwartek, 21 maja, radni przyjęli uchwałę „w sprawie wyrażenia zgody na utworzenie Przedszkola Ogólnodostępnego z oddziałami specjalnymi oraz zawarcia porozumienia z Gminą Łęczna”.

Agnieszka Litwinek-Jabłoniec,
dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Łęcznej
- Nie po to zostałam terapeutą, żeby przyglądać się na cierpienie rodziców

Teodor Kosiarski,
radny
- Jesienią może nastąpić nawrót pandemii, a tu ktoś proponuje, żeby od 1 września utworzyć przedszkole

Fot.Marzena Olędzka

Leszek Włodarski,
burmistrz Łęcznej
- Nikt do tej pory ze strony starostwa nie przedstawił nam swoich zamysłów

Michał Pelczarski,
wicestarosta
- Przedszkole może mieścić się w budynku Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego

Były burmistrz Łęcznej, a dzisiaj radny powiatowy Teodor Kosiarski mówił, że otwarcie takiego przedszkola w czasie pandemii jest nierealne.

- Inicjator tej uchwały jest chyba całkowicie oderwany od rzeczywistości dnia dzisiejszego - stwierdził Teodor Kosiarski (Wspólna Sprawa), który zagłosował przeciwko uchwale.

- W okresie jesiennym może nastąpić nawrót pandemii, a tu ktoś nam proponuje, żeby od 1 września utworzyć przedszkole z oddziałami specjalnymi – dodał.

Jak mówił na sesji Teodor Kosiarski radni nie otrzymali informacji, gdzie to przedszkole miałoby powstać, jakie będą koszty jego funkcjonowania, a także przygotowania i wyposażenia lokalu.

Przypomniał, że grupy integracyjne istnieją już w Przedszkolu Publicznym nr 4 i przedszkolach prywatnych, a także w Szkole Podstawowej nr 4 w Łęcznej. Były burmistrz podkreślił również, że prowadzenie przeszkoli to zadanie gminy.

Na liście 16 dzieci

Powstanie nowego przedszkola to pomysł Agnieszki Litwinek-Jabłoniec, dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Łęcznej, która mówiła na sesji, że w naszym powiecie brakuje specjalistycznej opieki dla niepełnosprawnych dzieci w wieku przedszkolnym, szczególnie autystycznych i z niepełnosprawnością ruchową.

- Gdybym nie widziała sensowności takiego działania, to nie zwróciłabym się do pana starosty [z prośbą o rozpoczęcie procedury powstania przedszkola - przyp. red.] – mówiła na sesji Agnieszka Litwinek-Jabłoniec, która ma już zapisanych 16 dzieci do planowanej placówki.

– Nie po to zostałam nauczycielem i terapeutą, żeby przyglądać się na cierpienie rodziców i pozostawienie ich bez pomocy – podkreślała dyrektor poradni.

Wicestarosta Michał Pelczarski poinformował radnych, że brane są pod uwagę trzy lokalizacje dla przedszkola.

– Z naszych obiektów to budynek A300, gdzie mieści się Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna, część budynku Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego - w związku z tym, że część dzieci z ośrodka rośnie i niewykluczone, że zostanie przeniesiona do zakładu opiekuńczo-leczniczego, który otwieramy w lipcu. Poza tym część dzieci może trafić do planowanego przedszkola – mówił wicestarosta Michał Pelczarski.

Burmistrz zaskoczony

- Bierzemy też pod uwagę budynek przy ul. Akacjowej, gdzie wcześniej mieścił się Środowiskowy Dom Samopomocy w Łęcznej. Możemy też umieścić tę placówkę w różnych miejscach – dodał wicestarosta.

Uchwałą z „porozumieniem z Gminą Łęczna” w nazwie i pomysłem ewentualnego umieszczenia planowanej placówki w budynku przy Akacjowej zaskoczony jest burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski.

- Środowiskowy Dom Samopomocy został już przeniesiony do nowej siedziby w Podzamczu. Dawny lokal jest własnością Łęczyńskiej Energetyki i z tego co wiem, ma już nowego najemcę - informuje burmistrz Leszek Włodarski.

Co sądzi o uchwale podjętej przez powiat? - Jest to dla mnie i dla wielu radnych ogromne zaskoczenie. Nikt do tej pory ze strony starostwa nie przedstawił nam swoich zamysłów. Czekamy na przedstawienie szczegółów oraz formy współpracy. Dopiero wówczas komisje rady będą mogły odnieść się do tematu - zaznaczył burmistrz Leszek Włodarski.

Kamil Kulig

Chór śpiewa w kwarantannie. Połączyli swoje głosy nagrane w domach

Kwarantanna nie pozwala na próby, nie odbywają się koncerty i imprezy chóralne. W tej sytuacji łęczyński chór Cordi est postanowił nagrać utwór zdalnie.

Pomimo odległości chór zaśpiewał wspólnie hymn Ogólnopolskiego Spotkania Młodych z papieżem Benedyktem VXI – „Nie lękajcie się”.

- To jest utwór, którego zaczęliśmy się uczyć w ubiegłym roku na Archidiecezjalny Dzień Muzyki Chóralnej. Druga edycja imprezy miała się odbyć w sobotę, 16 maja - opowiada Marzena Wiącek z chóru Cordi est.

- Wpadł nam do głowy pomysł, żeby nauczyć się teraz tego hymnu i powiązać jego wykonanie z setną rocznicą narodzin Jana Pawła II, która przypadła na 18 maja. Mój syn nagrał podkład oraz linie melodyczne i każdy z nas nagrywał się w domu – dodaje.

Wszystkie nagrania połączył w jedną całość Kamil Rak ze Studia Cyców, a efekt można obejrzeć i posłuchać na YouTube.

Chór Cordi est powstał w 2007 roku z inicjatywy kilkunastu osób - pasjonatów śpiewu chóralnego. Członkowie zespołu wywodzą się z różnych środowisk i zawodów. Łączy ich pasja wspólnego muzykowania i umiłowania pieśni.

Od początku istnienia zespołu dyrygentem jest dr Joanna Ćwirko, pracownik wydziału artystycznego UMCS w Lublinie, katedry chóralistyki i kształcenia wokalnego.

Chór działa przy parafii św. Józefa Opiekuna Rodzin w Łęcznej. Bogaty repertuar zespołu pozwala na uczestnictwo w różnego rodzaju projektach i koncertach.

Kamil Kulig

Fot.Studio Cyców

Rząd górny od lewej: Dorota Kubuśka, Agnieszka Heba, Aneta Wójcik, Bogumiła Baczyńska, Dorota Mazurek, Joanna Opalińska, Iwona Stadnicka. Środkowy od lewej: Elżbieta Bzowska, Ewelina Grygiel, Emilia Konopka, Joanna Ćwirko – dyrygent, Marzena Wiącek, Jolanta Kanak, Ewa Stasikowska.
Dolny rząd od lewej: Tomasz Dzierba, Krzysztof Kowalczyk, Adriana Maliborska, Jurek Wiącek, Katarzyna Król, Artur Kantor, Piotr Kowalski

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU
27 maja,
godz. 8.00 - 9.00 i 15.00 - 16.00,
Rogóźno (5,6,8)

eprasa.pl baa08e5a76

Nie chodzi tylko o koronawirusa, ale o przepisy - poinformował przewodniczący rady

Radni mogą pytać, ale tylko na piśmie

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Starosta Krzysztof Niewiadomski uniknął ognia pytań radnych na ostatniej sesji. Mogą oni zadawać je tylko na piśmie, a nie jak było do tej pory - w czasie obrad, zaraz po odczytaniu sprawozdania starosty z pracy między sesjami. Czy po ustaniu pandemii radni będą mogli zadać pytania na sesji? - Być może - odpowiedział przewodniczący rady. Arkadiusz Biegaj.

Sesja Rady Powiatu odbyła się przy stuprocentowej obecności, przy czym sześciu radnych wzięło udział w niej zdalnie. Przewodniczący zarządzał więcej niż zwykle przerw, aby przewietrzyć salę

W czasie ostatniej sesji radni powiatu nie mogli, tak jak było do tej pory, zadawać pytań staroście Krzysztofowi Niewiadomskiemu (PiS) dotyczących jego pracy. Przed sesją radni dostali informację, że pytania dotyczące sprawozdania starosty z pracy między sesjami można zadawać jedynie na piśmie.

„W ten sposób ograniczacie panowie prawo do szybkiego i powszechnego dostępu do informacji dla mnie jako radnego oraz dla zainteresowanych mieszkańców powiatu łęczyńskiego śledzących sesję on-line" – napisał do starosty i przewodniczącego rady radny Artur Choma z PSL.

- Wszelkie zapytania i interpelacje zgodnie z ustawą o samorządzie powiatowym powinny być zadawane na piśmie. Z powodu koronawirusa należy ograniczyć czas trwania sesji, w związku z tym postanowiłem wdrożyć to, co powinno być dawno zrobione – powiedział przewodniczący rady Arkadiusz Biegaj (PiS).

Fot.Marzena Olędzka

Piotr Jastrzębski, radny Twojego Samorządu
- To ograniczanie praw radnego do niezbędnej informacji

Arkadiusz Biegaj, przewodniczący rady
- To tylko była dobra praktyka, ale trwała bardzo długo

Nie chcą słownej potyczki

– To tylko była dobra praktyka: udzielanie głosu w formie pytań [na sesji - przyp. red.]. Trwało to bardzo długo, a w tej chwili trzeba ograniczyć czas. Forma zapytań pisemnych do zarządu jest bardziej transparentna niż słowna potyczka – dodał.

- Ale dobre praktyki wypada kontynuować – zaapelował radny Teodor Kosiarski (Wspólna Sprawa).

Przewodniczący rady stwierdził, że „być może" po pandemii umożliwi radnym zadawanie pytań w czasie sesji. Powtórzył jednak, że takie pytania przedłużają sesję, a ustawa ewidentnie mówi, że mają być one składane na piśmie.

- Jakieś uzasadnienie, które do mnie trafia to jest tylko w zakresie skrócenia sesji w okresie pandemii. Natomiast kiedy wracamy do tzw. normalności to jest to ograniczanie praw radnego do informacji, która jest niezbędna do wyrobienia sobie poglądów na różne tematy związane z naszą pracą jako radnych, zarządu i starostwa - mówił radny Piotr Jastrzębski (Twój Samorząd).

- Jest to znaczące ograniczenie naszych praw, co jest nie do przyjęcia. Jeżeli będziecie państwo interpretować przepisy w sposób, który wam jest bliższy, a nie naszym obywatelom, to daleko z tym państwo nie zajdziecie - podsumował.

Kamil Kulig

Dyrektor Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego rezygnuje

Na biurku starosty jest już wypowiedzenie Anety Zabłockiej, wysoko ocenianej dyrektor ORW, która od zera budowała tę placówkę.

Chcą łączyć ORW z poradnią?

Na początku sesji Rady Powiatu w czwartek, 21 maja, starosta Krzysztof Niewiadomski poprosił bez uzasadnienia o wykreślenie z obrad punktu: „podjęcie uchwały w sprawie utworzenia Zespołu Placówek Oświatowych w Łęcznej".

Pod tą nazwą kryło się połączenie dwóch łęczyńskich placówek prowadzonych przez powiat - Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego z Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną.

Ośrodek Rewalidacyjno-Wychowawczy jest dzieckiem Anety Zabłockiej. Budowała je „od fundamentów" razem z nieżyjącym już wicestarostą Kazimierzem Budką

- Na komisji oświaty usłyszeliśmy jedynie, że takie połączenie jest planowane z powodu rezygnacji pani Zabłockiej z funkcji dyrektora ORW – powiedział nam radny PSL, Roman Cholewa.

Aneta Zabłocka, która kieruje Ośrodkiem Rewalidacyjno-Wychowawczym w Łęcznej od początku istnienia tej placówki, czyli od 2011 roku rzeczywiście zrezygnowała ze swojej funkcji, choć mogła ją pełnić, zgodnie z trwającą kadencją do 2021 roku.

Zabłocka dyrektorem do końca sierpnia

- Złożyłam wymówienie, ale do 31 sierpnia pozostaje dyrektorem. Rezygnuję z przyczyn osobistych – mówi Aneta Zabłocka, dyrektor ORW w Łęcznej, która tworzyła ten ośrodek od początku jego istnienia, czyli od 2011 roku. Pamiętała radość pierwszych rodziców z otwarcia tak potrzebnej placówki, którzy do dziś nie mogą wyjść z podziwu, jak dzięki placówce rozwijają się ich dzieci. ORW dał ogromne wsparcie dla rodziców i ich pociech.

- Oddaję placówkę w najlepszym stanie, na bardzo wysokim poziomie. Mam wyróżniającą ocenę pracy kuratora i organu prowadzącego. Wszelkie kontrole wykazały, że nie ma żadnych zastrzeżeń, co do funkcjonowania ośrodka – dodaje.

O plany dotyczące ORW chcieliśmy zapytać Niewiadomskiego. – Proszę wysłać pytania na piśmie – powiedział „Wspólnocie", co też uczyniliśmy.

Kamil Kulig

R E K L A M A

Jeden rower, trzy promile

- Być może dzięki temu obywatelskiemu zgłoszeniu nie doszło do tragedii – podkreśla st. sierż. Izabela Zięba z łęczyńskiej policji.

W poniedziałek, 18 maja, mieszkanka zgłosiła policji o jeżdżącym slalomem rowerzyście po drodze krajowej w okolicach torów kolejowych w Wesołówce. Kobieta powiedziała, że mężczyzna jest prawdopodobnie pijany.

Policjanci zbadali trzeźwość 39-latka. - Przypuszczenia zgłaszającej potwierdziły się: rowerzysta miał ponad trzy promile alkoholu w organizmie – informuje st. sierż. Izabela Zięba.

Kamil Kulig

R E K L A M A

R E K L A M A

eprasa.pl baa08e5a76

Zakażeni górnicy trafili do izolatorium

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Czterech pracowników łęczyńskiej spółki górniczej przebywa w izolatorium po tym, jak zakazili się koronawirusem w kopalni Pniówek na Śląsku, największym ognisku Covid-19. Tymczasem w poniedziałek, 25 maja służby sanitarne poinformowały o kolejnym młodym mieszkańcu powiatu łęczyńskiego zakażonym koronawirusem.

Przypomnijmy, że o górnikach chorych na Covid-19 informowaliśmy już w poprzednim wydaniu „Wspólnoty". Teraz znamy więcej szczegółów tej sprawy.

Cztery przypadki dotyczą górników z łęczyńskiej Grupy Carbon - spółki głównie zajmującej się robotami górniczymi dla Lubelskiego Węgla Bogdanka, która ma także kontrakt w kopalni Pniówek w Pawłowicach na Śląsku.

Ta należąca do Jastrzębskiej Spółki Węglowej kopalnia stała się ogniskiem koronawirusa. Na Covid-19 zachorowało w niej aż 1224 górników.

Z delegacji wróciło 21 górników

- Na początku marca oddelegowaliśmy do kopalni Pniówek 21 pracowników. W związku z przypadkami zakażenia kopalnia postanowiła przebadać całą załogę, łącznie z pracownikami firm zewnętrznych, które świadczą usługi na rzecz Pniówka - informuje Paweł Czarnacki, prezes Grupy Carbon.

Jeden z pracowników tej spółki czuł się na tyle niedobrze, że nawet nie dojechał na badania. Na testy skierował go lekarz rodzinny i wynik był pozytywny.

- Wszystkie 21 osób zgłosiliśmy do sanepidu. 17 osób z ujemnym wynikiem jest od 12 maja objętych kwarantanną. Czterech naszych pracowników trafiło do izolatorium – mówi Paweł Czarnacki.

– Zakażeni to mieszkańcy powiatów: łęczyńskiego, świdnickiego, chełmskiego i parczewskiego. Wszyscy pracowali w kopalni Pniówek – dodaje prezes. Jak informował sanepid, zakażeni górnicy są w stanie dobrym.

Nieoficjalnie wiadomo także o dwóch zakażonych górnikach z kolejnej górniczej spółki działającej na naszym terenie.

Wrócili, bo chcieli

- Jak to możliwe, że ci górnicy wrócili do domów jakby nigdy nic, przywlekając do nas Covid-19? – pytają nasi Czytelnicy, którzy przywołują opisywany przez „Wspólnotę" przykład pana Kazimierza z Łęcznej, który pod koniec marca wrócił z Niemiec i z własnej woli poddał się kwarantannie. Przez dwa tygodnie mieszkał w samochodzie w lasach parczewskich, bo nie chciał zarazić swojej rodziny.

- Zgodnie z rozporządzeniem ministra zdrowia każda osoba objęta kwarantanną w porozumieniu z sanepidem decyduje o miejscu kwarantanny. Rola pracodawcy kończy się na zgłoszeniu sprawy do sanepidu. Miejsce kwarantanny to indywidualna rzecz każdego człowieka – podkreśla Paweł Czarnacki.

Na drzwiach klatki schodowej bloku zamieszkałego przez jednego z górników ktoś w sobotę, 23 maja powiesił kartkę, która bardzo zaniepokoiła mieszkańców.

Ktoś oznaczył klatkę. „To bezprawie"

- Na żółtym tle dużymi czarnymi drukowanymi literami było napisane „Obiekt nieczynny – Covid-19". Do tego narysowano strzałki o konieczności zachowania 1,5 m odstępu – mówi mieszkaniec tej klatki. Jeszcze tego samego dnia ktoś tę kartkę zerwał, ale strach mieszkańców pozostał.

- Ludzie zaczynają się stresować. Sąsiad, który pracuje na Bogdance, przestraszył się i mówi, że jak się w kopalni o tym dowiedzą, to go do roboty nie wpuszczą. Czy sanepid wiesza takie kartki, czy ktoś sobie żarty zrobił? – pyta.

Elżbieta Piłka, dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łęcznej o sprawie dowiedziała się od nas. - Jestem zszokowana. To niedopuszczalne, żeby stygmatyzować osoby, które nie z własnej winy znalazły się w kwarantannie. Nie zamykamy żadnych bloków, nie ujawniamy żadnych danych osobowych osób w kwarantannie. Zrobił to ktoś z zewnątrz i jest to bezprawie - mówi szefowa łęczyńskiego sanepidu.

Siedem chorych w powiecie łęczyńskim

W poniedziałek, 25 maja służby sanitarne poinformowały o nowym przypadku zakażenia koronawirusem w powiecie łęczyńskim. Na Covid-19 zachorował mężczyzna w przedziale wieku 21-40.

W powiecie łęczyńskim jest obecnie siedem aktywnych przypadków Covid-19 (11 zachorowań, cztery ozdrowienia). 144 osób przebywa na kwarantannie, a jedna jest objęta nadzorem epidemiologicznym (stan na niedzielę, 24 maja).

Kamil Kulig

Zmarła 60-letnia pacjentka z infekcją COVID-19 z pow. łukowskiego

ŁUKÓW Jak nieoficjalnie ustaliła „Wspólnota" bezpośrednią przyczyną śmierci nie był koronawirus. 60-latka zmarła w środę ok. godz. 15.

Kobieta zgłosiła do szpitala św. Tadeusza w Łukowie w poniedziałek, 18 maja. Miała być planowo przyjęta na oddział wewnętrzny. Według naszych ustaleń lekarz, który zajął się pacjentką, trafnie ją zdiagnozował. Kobieta trafiła na oddział. Tam wykonano jej testy na obecności koronawirusa. Podejrzeń co do tego, że pacjentka może być zarażona, na podstawie objawów nabrał lekarz. Po wykonaniu testów na obecność koronawirusa okazało się, że wynik jest dodatni.

- Kobieta została odwieziona do szpitala jednoimiennego w Puławach - informuje dyrektor łukowskiego szpitala Mariusz Furlepa.

We wtorek Lubelski Urząd Wojewódzki podawał w komunikacie, że stan kobiety jest poważny i ma ona choroby współistniejące.

W środę pojawiła się informacja o śmierci 60-latki. Jak ustaliśmy nieoficjalnie, bezpośrednią przyczyną śmierci kobiety nie była infekcja COVID -19.

Kwarantanna w szpitalu

Pojawienie się pacjentki z koronawirusem wymusiło na dyrekcji szpitala w Łukowie działania profilaktyczne. Ze względu na dobro pracowników oraz pacjentów do 20 maja do godziny 14.35 wstrzymane zostały przyjęcia na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym. Został on zdezynfekowany. Zamknięty został też oddział wewnętrzny. - To działania wynikają z procedur związanych z nadal obowiązującym stanem epidemiologicznym w Polsce. Działania te mają charakter profilaktyczny - podkreśla dyrektor Mariusz Furlepa. Trwa ustalanie osób, które miały kontakt z 60-latką. Kwarantanną zostało objętych 30 pacjentów oddziału wewnętrznego. Personel opiekujący się pacjentką został również poddany kwarantannie.

Zmarła kobieta była czternastą osobą w powiecie łukowskim, u której potwierdzono zakażenie koronawirusem.

Łukasz Prusak

Pięć ofiar koronawirusa w powiecie parczewskim. Górnik przywiózł wirusa z delegacji ze Śląska

W poniedziałek, 25 maja, podano informację, że testy laboratoryjne potwierdziły nowy - piąty przypadek zakażenia koronawirusem osoby z powiatu parczewskiego.

Tym razem jest to kobieta w wieku 30 lat. Kobieta jest w stanie dobrym. W momencie rozpoznania zakażenia nie wymagała hospitalizacji. Wcześniej była poddana kwarantannie.

W piątek, 22 maja, służby wojewody poinformowały o czwartym przypadku zakażenia koronawirusem w powiecie parczewskim. To mężczyzna w wieku od 0 do 20 lat. Z nieoficjalnych źródeł wiemy, że ten młody mężczyzna z gminy Siemień jest spokrewniony z górnikiem z łęczyńskiej Grupy Carbon, spółki, która na początku marca oddelegowała do śląskiej kopalni Pniówek 21 pracowników. Od 12 maja 17 z nich jest w izolatorium. Jeden z tych górników to mieszkaniec powiatu parczewskiego.

Andrzej Dejneka

Były dyrektor MOSiR nie żyje

W piątek na działce w gm. Uścimów naleziono zwłoki byłego dyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Lubartowie.

Miał obrażenia od poparzenia. Na miejsce przyjechała policja i prokurator.

Mężczyzna był szefem MOSiR od lutego 2016 do początku 2019. Wygrał w konkursie, pokonując trzech kandydatów. Wcześniej prowadził m.in. spółki prawa handlowego. W Lubartowie jego najważniejszym zadaniem była budowa kompleksu sportowego przy ul. Parkowej. Cieszył się dobrą opinią.

Zwłoki mężczyzny znaleziono na jego działce rekreacyjnej. Miał tam domek letniskowy, w którym przebywał. To, że gospodarz nie żyje, odkrył jego znajomy.

- 22 maja o godzinie 10.36 otrzymaliśmy zgłoszenie o znalezieniu zwłok 64-letniego mężczyzny - mówi Jagoda Stadnicka, rzecznik lubartowskiej policji.

Na miejsce przyjechała policja i prokurator. Wiele wskazuje na nieszczęśliwy wypadek.

- Wstępnie wykluczono udział osób trzecich - dodaje rzecznik. - Dalszy tok postępowania będzie uzależniony od ustaleń prokuratury.

Prokuratura zleciła przeprowadzenie sekcji zwłok, która ma ustalić przyczynę zgonu.

- Została zaplanowana na poniedziałek - mówił nam 25 maja Zbigniew Rafałko, szef prokuratury rejonowej w Lubartowie. Jej oficjalne wyniki będą znane za kilka tygodni.

dj

Kilka powiatów bez żadnych zakażonych

Brak aktywnych przypadków osób zakażonych koronawirusem notujemy obecnie w powiatach lubartowskim, opolskim i radzyńskim oraz w Białej Podlaskiej.

Powiat	Chorzy	Ozdrowieńcy	Zmarli
bialski	3	1	0
Biała Podlaska	0	5	0
lubartowski	0	2	0
lubelski	7	43	2
Lublin	3	76	3
łęczyński	7	4	0
łukowski	3	13	1
opolski	0	3	0
parczewski	2	3	0
puławski	4	30	0
radzyński	0	13	2

W ciągu ostatnich siedmiu dni jedna osoba z województwa lubelskiego poniosła śmierć z powodu choroby COVID-19 wywołaną przez koronawirusa. To 60-latka z powiatu łukowskiego, która była hospitalizowana w szpitalu w Puławach. Kobieta miała szereg chorób współistniejących. W sumie ofiar śmiertelnych w województwie jest 15. W kraju walkę z koronawirusem przegrało łącznie 996 osób.

Mamy 35 nowych przypadków wykrycia zakażenia koronawirusem w województwie na przestrzeni ostatniego tygodnia. 12 z nich dotyczy naszych terenów - zdiagnozowano czwórkę zakażonych w powiecie łukowskim (kobieta w przedziale wieku 41-60 lat w stanie poważnym, kobieta 60+ i mężczyzna oraz kobieta 21-40 lat) trójkę w bialskim (dwie kobiety 41-60 lat i jedna kobieta 0-20 lat), dwie osoby chore z powiatu parczewskiego (mężczyzna 0-20 lat i kobieta 21-40) i lubelskiego (mężczyzna 61+ i mężczyzna 41-60) oraz jedną z powiatu łęczyńskiego (mężczyzna 21-40). Łącznie w województwie mamy 443 przypadki zakażenia (dane na 25 maja). W całej Polsce liczba zdiagnozowanych zakażonych przekroczyła 21 tys., co oznacza, że w przeciągu siedmiu dni przybyło około 2 tys. nowych chorych.

Jednocześnie stale wzrasta liczba ozdrowieńców. W naszym województwie jest ich już 315, czyli o ponad 30 więcej niż przed tygodniem. To stała tendencja.

Liczba osób objętych kwarantanną w ciągu ostatnich siedmiu dni spadła na naszym terenie w powiatach: łęczyńskim (było 170 - jest 144), bialskim (237-182), radzyńskim (66-37), parczewskim (74-47). Osób objętych kwarantanną przybyło natomiast w powiatach: lubartowskim (było 188 - jest 201), puławskim (188-213), opolskim (142-143), lubelskim (611-622) i łukowskim (136-173). Ogólnie w województwie liczba ludzi w kwarantannie spadła w ciągu siedmiu dni - z 3953 do 3311. Liczba osób objętych nadzorem epidemiologicznym też spadła - z 674 do 602.

Dominik Smagała

eprasa.pl baa08e5a76

Parafia relacjonuje remont na swojej stronie www, zdjęcia nadsyłają też nasi Czytelnicy

Wiadomość z krypty: „Niepokoy w kraju”

- Napis „1792 Niepokoy w kraju” na jednej ze ścian krypty, trzy bardzo piękne rozety na sklepieniu, około 180 artefaktów takich jak monety, w tym pieniążek ze średniowiecza, medaliki, fragmenty biżuterii, guzik od surduta prawdopodobnie z XVIII wieku - wylicza obiekty ks. Janusz Rzeźnik, proboszcz parafii św. Marii Magdaleny w Łęcznej.

Fot.Parafia św. Marii Magdaleny w Łęcznej

Konserwator zaordynował dodatkowe dwa wykopy archeologiczne w nawie głównej, by poszukać fragmentów dekoracji sztukatorskich. Kościół św. Marii Magdaleny to budynek murowany z kamienia i cegły, jednonawowy, w stylu renesansu lubelskiego. Na skutek zniszczeń i renowacji stracił w większości dekoracje sztukateryjne sklepień i ścian; ostatnio wystrój wnętrza miał charakter barokowy

Fot.Parafia św. Marii Magdaleny w Łęcznej

Wejście do krypty, sprofanowanej przed laty, do której wchodziło się na zapleczu ołtarza głównego

Fot.Parafia św. Marii Magdaleny w Łęcznej

w głębi napis „1792 Niepokoy w kraju” na ścianie krypty

Rozety i podstemplowane sklepienia krypty

Schody prowadzące do i z krypty

Odsłonięte po zerwaniu posadzki krypty są miejscem pochówku kilku łęczyńskich dziedziców z rodu Noskowskich i Firlejów oraz ich potomstwa. Tu spoczął fundator kościoła.

- Adam Kazimierz Noskowski, starosta dobrzyński, którego rodzina związana była z Łęczną przez przeszło stulecie od 1566 roku i o którym książkę napisała dr. Ewa Leśniewska - podkreśla Dariusz Kopciowski, lubelski wojewódzki konserwator zabytków.

Renowacja renesansu

Trwa renowacja wnętrza renesansowego kościoła, w którym - jak wynika z tablicy fundacyjnej - „*pierwszy kamień świątyni został położony w kwietniu Roku Pańskiego 1618 przez biskupa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego*”.

Decyzja o remoncie zapadła z okazji jubileuszu 400-lecia świątyni. W roku 2016 parafia wystąpiła do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej z wnioskiem o dofinansowanie ogrzewania podłogowego w kościele i do Urzędu Miasta Łęczna o dotację na odnowienie wnętrza. W ub. roku otrzymała z NFOŚiGW 2,5 mln dotacji, przy całkowitym koszcie projektu szacowanym na 2,9 mln zł, przy czym remont zakłada także ocieplenie plebanii, pompy ciepła przy kościele oraz instalację baterii fotowoltaicznych. Miasto wyłożyło na renowację wnętrza 165 tys. zł. Kosztować ma ona ponad 336 tys.

W listopadzie ruszył I etap remontu, czyli oczyszczanie i zabezpieczenie ścian. Odsłonił dawne dekoracje i jak czytamy na stronie parafii, zgodnie z zasadami konserwatorskimi powinny one zostać przywrócone, co powiększy to koszt zadania. Podobnie jak konserwacja krypt odsłoniętych w maju po zerwaniu posadzki.

- Parafii nie stać na samodzielne pokrywanie tych kosztów, choć parafianie są naprawdę ofiarni, niestety, wyzwanie związane z remontem zabytku, gdzie wciąż pojawiają się kolejne kosztowne zadania, przerasta możliwości parafii - kwituje proboszcz Rzeźnik.

Gdy zostaną ułożone elementy grzejne, rozpocznie się II etap, czyli malowanie kościoła i ułożenie posadzki.

Posadzka odsłoniła posadzki

Dariusz Kopciowski, wojewódzki konserwator zabytków, wylicza: - Przy tego typu pracach w kościołach, które mają wtórne posadzki np. z lat 60. czy jak Łęczna, z międzywojnia, zwykle pojawiają się historyczne poziomy użytkowe. I tak pod tą posadzką ceramiczną była posadzka marmurowa, a wcześniej jeszcze posadzka ceramiczna, ale z cegły, Zachowała się tylko w kilku miejscach, stąd brak pewności, czy występowała całościowo. Płyty z marmuru również „wyszły” na niewielkich fragmentach, ale to relikty potwierdzające, że ta posadzka była nimi wyłożona. Natomiast w kaplicy po prawej jest krypta, sprofanowana wiele lat temu, do której wchodziło się na zapleczu ołtarza głównego. Tam niestety były porozrzucane w nieładzie szczątki ludzkie wymieszane z różnymi odpadami i śmieciami. Intencją ks. proboszcza było uporządkowanie tego stanu rzeczy i przywrócenie szczątkom godności. Żeby nie zamykać drogi przyszłym działaniom, posadzka zostanie tak ułożona, by zrobić klapę, po której podniesieniu będzie można do tej krypty wejść i przeprowadzić parce konserwatorskie, na które dziś nie ma środków.

Czy to wejście do podziemi?

Czy wejście do krypty może prowadzić do podziemnych korytarzy, o których istnieniu rozprawiają łęcznianie?

- Badania georadarowe wykazały, że krypt jest około 10, ale nie ma między nimi połączeń. Nie ma tam żadnych korytarzy - mówi wojewódzki konserwator zabytków.

- Jeśli zaś chodzi o artefakty, „powychodziło” trochę detali kamieniarskich, monety, począwszy od XV wieku wzwyż, fragmenty desek drewnianych.

Czy były pierwotną podłogą kościoła, za wcześnie jeszcze spekulować.

- Badania archeologiczne trwają i możemy się spodziewać nowych odkryć, które zaświadczą o historii budowlanej zabytku. Wiemy już, jakim materiałem były posadzki wyłożone. Wiemy, że ściany i sklepienie zdobiła dekoracja sztukatorska, która reliktowo się zachowała. Wiemy, że wystrój wnętrza kościoła był bardziej bogaty na przestrzeni jego dziejów. Z tym większym pietyzmem trzeba dbać o zachowanie jak najwięcej z oryginału.

Remont kościoła wzbudza ogromne zainteresowanie. Parafia relacjonuje go na zdjęciach zamieszczanych na stronie internetowej i na FB. My otrzymaliśmy także zdjęcia od Czytelników jak to z zebranymi fragmentami kości.

Jak zapowiedział „Wspólnocie” proboszcz Janusz Rzeźnik, wkrótce planuje spotkanie, które przybliży kwestie związane z renowacją, badaniami archeologicznym i pracami konserwatorskimi w łęczyńskiej świątyni.

Jolanta Chwałczyk

Fot.Od Czytelników

Fotografia nadesłana „Wspólnocie” przez naszych Czytelników. Początkowy etap prac, po odsłonięciu wejścia do krypty

Ks. Janusz Rzeźnik,
proboszcz parafii Św. Marii Magdaleny w Łęcznej

Niestety, grobowiec fundatorów został naruszony, krypty były sprofanowane. Uporządkowaliśmy je, ale na prace budowlano-konserwatorskie brakuje pieniędzy. Podczas remontu stale poszerza się zakres prac i zdań, na które parafii nie stać. Sprostanie wszystkim wymaganiom zabytku przekracza nasze możliwości

Fot.Marta Pietroń

Dr Dariusz Kopciowski,
lubelski wojewódzki konserwator zabytków

Kościół jest renesansowy, prace remontowe odkryły piękne detale, na pilastrach zostały znalezione dekoracje i takie same motywy, jakie mamy w archikatedrze lubelskiej

Historia świątyni

Pierwotny kościół, drewniany, funkcjonował do pożaru w roku 1615. Następny, istniejący do dziś, został zbudowany w latach 1618-1631 z fundacji Adama Noskowskiego. W 1631 r. był konsekrowany p.w. św. Marii Magdaleny przez bp. Tomasza Oborskiego.
Był kilkakrotnie dewastowany:
* w czasie buntów kozackich i potopu szwedzkiego w połowie XVII w.
* w wieku XVIII - niszczyły go przez pożary w roku 1715, 1746, 1761; był kilkakrotnie remontowany i ponownie konsekrowany w 1739 r. przez bp. Kunickiego
* znowu zniszczony przez pożar w roku 1846 i 1870; gruntowny remont przeszedł w latach 1856-1860
* uszkodzony w czasie działań wojennych w 1915 r., remontowany po zakończeniu 1 wojny światowej w roku 1924
* ostatnio remontowany m.in. w 1951 i 1967 roku - odnawiany wewnątrz, a w 1968 r. z zewnątrz. W 1983 r. tynkowanie z zewnątrz i wyłożenie płytami granitowymi przypór oraz parapetów wnęk ściennych. W 1996 r. rozpoczęto prace zabezpieczające konstrukcję kościoła. W latach 1997-1998 wyremontowano wieżyczkę-sygnaturkę.

Adam Kazimierz Noskowski, starosta Dobrzyński, **brat Jana, pojął był Joannę Krasińską wojewodziankę Płocką, ale dzieci z niej pomarły i on sam wkrótce zszedł z tego świata, w Łęcznie pogrzebiony w r. 1657.**

ŹRÓDŁO: Kasper Niesiecki, Herbarz Polski, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1839-1845

eprasa.pl baa08e5a76

Były i obecny burmistrz blokowali przejście wraz z protestującymi

POWIAT LUBARTOWSKI: Wraz z około trzydziestoosobową grupą mieszkańców protestował burmistrz Krzysztof Paśnik oraz Jerzy Zwoliński, radny powiatowy, w przeszłości wieloletni burmistrz Lubartowa.

Przechodząc przez przejście dla pieszych uczestnicy protestu blokowali ruch samochodów

Krzysztof Paśnik
burmistrz Lubartowa
- 29 maja na sesji Rady Miasta będzie rozpatrywana uchwała, która rozpocznie proces realizacji tego chodnika

Burmistrz Krzysztof Paśnik przyłączył się do protestujących, wraz z nimi przechodził przez przejście dla pieszych

Burmistrz Krzysztof Paśnik zaprosił mieszkańców ul. Wojska Polskiego na spotkanie 28 maja. 29 maja na sesji Rady Miasta radni mają się zająć uchwałą w sprawie projektu chodnika. To najważniejsza deklaracja, która padła na proteście.

Około 30 osób wzięło udział w proteście na przejściu dla pieszych za wiaduktem kolejowym w piątek 22 maja. To mieszkańcy ul. Wojska Polskiego, którzy walczą o budowę chodnika. Przechodząc przez przejście i tamując ruch chcieli zwrócić uwagę na swój problem. O chodnik starają się od 1996 r. Wielokrotnie już prosili władze wojewódzkie, którym podlega droga nr 815. A właśnie jej odcinkiem jest ul. Wojska Polskiego. Droga wojewódzka była niedawno przebudowana, inwestycja kosztowała 243 mln zł. Chodnika jednak jak nie było, tak nie ma.

Nawet zwierzęta mają przejście, a chodnika dla ludzi nie ma

- Próbujemy przekazać społeczeństwu i władzy, że nie możemy normalnie żyć. Drogę wyremontowano za 243 mln zł, a nas okradziono z infrastruktury. Nawet dla zwierząt urządzono przejścia, a my nie mamy chodnika, ścieżek rowerowych. Na naszej ulicy mieszka około 110 osób, ludzie starsi, kombatanci. Oni nie mogą wyjść. Po tej drodze jeżdżą TIR-y - mówią protestujący.

Jeden z mieszkańców ul. Wojska Polskiego złożył w lubelskiej prokuraturze zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez marszałka województwa.

W marcu prokuratura wszczęła śledztwo „w sprawie przekroczenia lub niedopełnienia obowiązków przez Marszałka Województwa Lubelskiego w zakresie zmiany dokumentacji budowy chodników w Lubartowie na ul. Wojska Polskiego, czego skutkiem było niewybudowanie chodników, czym działano na szkodę interesu publicznego". Na razie żadnej informacji z prokuratury nie ma.

Burmistrz i radni blokują drogę

Na protest przyszedł burmistrz Krzysztof Paśnik z zastępcą Tadeuszem Małyską, Radosławem Stępińskim z Urzędu Miasta, przyszli radni: Renata Mazur, Ewa Grabek, Wiesława Romańska - Serwin z Rady Miasta, Jerzy Zwoliński z Rady Powiatu. Chodzili z mieszkańcami po przejściu.

- Zapraszam państwa na spotkanie 28 maja. 29 maja na sesji Rady Miasta będzie rozpatrywana uchwała, która rozpocznie proces realizacji tego chodnika. Droga nie jest miasta, lecz będziemy chcieli rozwiązać problem we współpracy z Zarządem Dróg Wojewódzkich - mówił burmistrz. Rada Miasta ma zająć się projektem uchwały dotyczącej projektu chodnika o długości około 600 metrów.

- Wszystko będzie zależało od tego, jak będzie wyglądało projektowanie. Tu jest teren pochyły, są urwiska, jest sadzawka - mówił burmistrz.

Według Jerzego Zwolińskiego, byłego burmistrza, a obecnie radnego powiatowego, nie powinno być problemów technicznych.

- Pas drogowy jest bardzo szeroki - mówił Jerzy Zwoliński.

Urząd Marszałkowski: miejscowe władze nie złożyły wniosku o chodnik

Gdy było już wiadome, że będzie protest zwróciliśmy się do Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie z pytaniem, czy podejmie dialog z mieszkańcami ul. Wojska Polskiego? Czy jest możliwe podjęcie działań w celu budowy chodnika, ścieżek rowerowych, doświetlenia?

Rzecznik urzędu Remigiusz Małecki przypomniał, że rozbudowa drogi na tym odcinku zakończyła się w ub. roku, a wcześniej nie było tu chodnika.

„Na etapie opracowywania dokumentacji projektowej oraz w czasie konsultacji z udziałem społeczeństwa przed uzyskaniem Decyzji o Środowiskowych Uwarunkowaniach nie wniesiono żadnych zastrzeżeń, uwag i wniosków, w tym wniosku o chodnik" - wytknął rzecznik. „Po zakończeniu opracowywania dokumentacja projektowa została przedstawiona do opiniowania m.in. przez wójtów i burmistrzów - uzyskano m.in. pozytywną opinię Burmistrza Lubartowa. Również na etapie prowadzonej przez Wojewodę Lubelskiego procedury administracyjnej dla wydania decyzji o Zezwoleniu na Realizację Inwestycji Drogowej nie składano wniosku o budowę chodnika i nie było odwołania w tej kwestii" - dodał.

Dalej rzecznik informuje, że „w ramach inwestycji rozbudowy drogi wojewódzkiej Nr 815, która została zakończona, nie jest możliwe wprowadzenie zmian w dokumentacji i wykonanie wnioskowanego chodnika".

„Jednocześnie pragnę dodać, że na spotkaniach roboczych z udziałem m.in. Burmistrza Miasta Lubartów, określono tok postępowania umożliwiający budowę chodnika po południowej stronie drogi pozwalającego na dojście w kierunku centrum Lubartowa. Wskazano na określone działania samorządu lokalnego, który zobowiązał się do opracowania dokumentacji projektowej i wspólnej realizacji budowy chodnika. Do dziś Burmistrz Lubartowa nie wystąpił o warunki na budowę chodnika, pomimo, że na spotkaniu deklarował, że o takie warunki wystąpi" - odpisał rzecznik urzędu Remigiusz Małecki.

Mieszkańcy ul. Wojska Polskiego czekają teraz na spotkanie u burmistrza - 28 maja (czwartek). Jeśli nie przyniesie ono oczekiwanych efektów będą powtarzać protest w każdy piątek.

KA

Zatrzymani za oszustwa „na policjanta"

Policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn, którzy dokonywali oszustw podając się za funkcjonariuszy policji. To mieszkańcy województwa dolnośląskiego i wielkopolskiego w wieku 47 i 50 lat

We wrześniu oszukali oni mieszkankę Ostrowa Lubelskiego. Zadzwonił do niej mężczyzna, który wmówił kobiecie, że jest policjantem prowadzącym postępowanie w sprawie grupy przestępczej zajmującej się wyłudzeniami pożyczek. Zapytał, czy kobieta posiada rachunki bankowe i w jakich placówkach. Jeśli tak, to istnieje konieczność zablokowania ich przed dostępem przestępców. Rozmówczyni wskazała rzekomemu policjantowi placówki z posiadanymi rachunkami. Podała mu także loginy i hasła do kont oraz tokeny z kodami. „Funkcjonariusz" polecił, aby ta udała się osobiście do banku, gdzie telefonicznie otrzyma dalsze instrukcje. Kiedy kobieta wraz mężem poszła do placówek bankowych, okazało się, że z kont zniknęło łącznie 50 tys. zł.

Lubartowscy policjanci już w październiku zatrzymali powiązanych z tą sprawą: 28-letniego obywatela Białorusi, który wpadł w ich ręce w Lublinie, w Łodzi - 50-letniego mieszkańca tego miasta. W listopadzie zatrzymany został 23-letni mieszkaniec Lublina. Dwaj ostatnio zatrzymani mężczyźni wpadli w Złoczowie. Z policyjnych ustaleń wynika, że oszukali w podobny sposób mieszkankę Konina, która straciła 190 tys. zł. Łącznie w tej sprawie zatrzymano 8 osób.

KA

Spalił się dom w Jeleniu

19 maja spalił się dom w miejscowości Jeleń w gm. Ostrówek. Zbudowany był z zewnątrz z cegły, a wewnątrz wykończony drewnem. Spaleniu uległa cała konstrukcja budynku wraz z dachem. Akcja gaśnicza trwała przez kilka godzin. Ze wstępnych ustaleń wynika, że przyczyną pożaru było najprawdopodobniej zwarcie instalacji elektrycznej - informuje Komenda Powiatowa Policji w Lubartowie.

- Byłem na miejscu, w działaniach brała udział nasza OSP. Dom spalił się całkowicie. Nie był zamieszkany, właściciel, który go kupił, pojawiał się rzadko - mówi wójt gminy Ostrówek Tomasz Piecak.

KA

Dom w Jeleniu spłonął 19 maja. Gaszenie trwało kilka godzin

eprasa.pl baa08e5a76

Decyzja zapadła w 100. rocznicę urodzin Papieża Polaka

Były proboszcz parafii w Końskowoli został biskupem

Lubelskie ma najmłodszego biskupa w Polsce. Nowym biskupem pomocniczym został były proboszcz parafii w Końskowoli ks. Adam Bab.

Fot.Marta Pietroń

W ubiegły piątek ksiądz arcybiskup Stanisław Budzik przekazał nowinę, dotyczącą mianowania nowego biskupa w archidiecezji lubelskiej

Awans na 21. rocznicę święceń

W ubiegły piątek ksiądz arcybiskup Stanisław Budzik przekazał nowinę, dotyczącą mianowania nowego biskupa w archidiecezji lubelskiej.

„Ojciec Święty Franciszek mianował ks. Adama Piotra Baba, proboszcza parafii św. Józefa w Lublinie i wikariusza biskupiego ds. młodzieży w archidiecezji lubelskiej, biskupem pomocniczym tejże archidiecezji i przydzielił mu stolicę tytularną Arna" - możemy przeczytać w komunikacie Nuncjatury Apostolskiej w Polsce.

Ks. Adam Piotr Bab urodził się 30 grudnia 1974 r. w Lublinie. W latach 1993-1999 odbywał formację w Seminarium Duchownym w Lublinie. Święcenia kapłańskie przyjął 22 maja 1999 r.

W latach 1999-2000 był wikariuszem parafii Niepokalanego Poczęcia w Lublinie.

Następnie podjął studia specjalistyczne na KUL JPII, uzyskując w 2005 r. doktorat z katechetyki. Podczas studiów specjalistycznych pełnił posługę duszpasterską w Centrum Duszpasterstwa Młodzieży mieszczącego się przy kościele rektoralnym pw. Ducha Świętego w Lublinie. Od 2002 r. jest diecezjalnym koordynatorem pielgrzymek na Światowe Dni Młodzieży.

Doświadczenie duszpasterskie zdobywał najpierw jako rektor kościoła Świętego Ducha w Kraśniku w latach 2005-2010, następnie jako proboszcz w Końskowoli w latach 2010-2014.

Od 2014 r. jest proboszczem parafii św. Józefa w Lublinie. Pełni jednocześnie funkcję wikariusza biskupiego ds. młodzieży. Należy do Kolegium Konsultorów archidiecezji lubelskiej i jest konsultorem Rady ds. duszpasterstwa młodzieży.

W Końskowoli dobrze go wspominają

- Bardzo sympatyczny, młody, energiczny i wykształcony kapłan. Końskowola była jego pierwszą parafią, objął probostwo w wieku 36 lat. Bardzo dobrze się mi z nim współpracowało. Dokończył zapoczątkowany przez swojego poprzednika ks. Trelę remont kościoła farnego. Wróżyłem mu świetlaną przyszłość i czasem żartowałem, że niedługo zostanie biskupem. Moje przypuszczenia szybko się ziściły, z czego bardzo się cieszę - mówi Stanisław Gołębiowski, wójt gminy Końskowola.

Stanisław Gołębiowski,
wójt gminy Końskowola
- Wróżyłem mu świetlaną przyszłość i czasem żartowałem, że niedługo zostanie biskupem. Moje przypuszczenia szybko się ziściły

Uczniowie za nim przepadali

Kiedy ks. Bab pełnił posługę w Kraśniku, jednocześnie uczył religii w tamtejszym I Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki. Licealiści z „Górki" za nim przepadali.

- Był bardzo sympatyczny, lekcje z nim były ciekawe, nie sztywne i skoncentrowane tylko na danym temacie. Poruszaliśmy różne kwestie. Rozmawialiśmy czasem o tym, o czym potrzebowaliśmy akurat porozmawiać. Przekazywał nie tylko teorię, ale tłumaczył nam wszystko na konkretnych przykładach, tym bardziej, że ks. Adam miał ogromną wiedzę i to nie tylko ze swojej dziedziny. Podchodził do życia z dystansem i widać było, że ma duży dystans do siebie, potrafił żartować. Był bardzo inteligentny i potrafił zagiąć nawet największego cwaniaka. Pamiętam go jak bardzo pozytywnego człowieka - wspomina były uczeń nowego biskupa, maturzysta z rocznika 2009.

Monika Głos-Oszatowska/ Marta Pietroń

R E K L A M A

Sprawdzaj wiarygodne źródła: www.pfr.pl/tarcza

KPRM

U fryzjera, w restauracji

Zasady bezpieczeństwa w lokalach usługowych

Wszyscy za tym tęskniliśmy. Od kilku dni możliwe są już wizyty w zakładach fryzjerskich, salonach kosmetycznych oraz spotkania w restauracjach, barach i pubach. Poniżej przedstawiamy najważniejsze zasady bezpieczeństwa obowiązujące w tych lokalach zarówno pracowników, jak i klientów.

ZAKŁAD FRYZJERSKI I KOSMETYCZNY

- Przyjmowanie klientów po umówieniu wizyty na konkretną godzinę, telefonicznie lub online.
- Klient nie może oczekiwać na usługę w poczekalni, czyli tylu klientów ile stanowisk pracy.
- Obowiązek noszenia przez klientów maseczek i rękawiczek (jeśli zabieg na to pozwala)
- Obowiązek noszenia przez obsługę zakładu: maseczek/przyłbic oraz rękawiczek jednorazowych i gogli (niewymagane w wypadku noszenia przyłbicy).
- Używanie ręczników jednorazowych.
- Zalecane co najmniej 2m dystansu między stanowiskami pracy.
- Umieszczenie w pomieszczeniach płynów do dezynfekcji w celu odkażenia każdej dotykanej powierzchni co najmniej 2-3 razy dziennie i na koniec każdej zmiany.
- Zalecany zakaz używania telefonów komórkowych w trakcie wykonywania usługi - zarówno przez pracownika, jak i klienta.
- Zalecany pomiar i rejestrowanie temperatury ciała pracowników za pomocą termometru bezdotykowego przed rozpoczęciem pracy.

RESTAURACJA PUB BAR

- Limit osób w lokalu - na 1 osobę muszą przypadać co najmniej 4 m2.
- Zachowanie 2m odległości między stolikami.
- Obowiązkowa dezynfekcja rąk przez klientów przy wejściu do lokalu.
- Goście restauracji mogą zdjąć maseczki, kiedy usiądą przy stolikach.
- Liczniej przy jednym stoliku może przebywać rodzina lub osoby mieszkające razem.
- Obowiązkowa dezynfekcja stolika po każdym kliencie.
- Obowiązkowe noszenie maseczek oraz rękawiczek przez kucharzy oraz obsługę lokalu gastronomicznego.
- Należy wyłączyć z użycia przestrzenie samoobsługowe - bary sałatkowe, bufety oraz dozowniki do samodzielnego nalewania napojów.
- Umieszczenie informacji o maksymalnej liczbie gości przy wejściu do lokalu.

otwarte

Więcej informacji na: gov.pl/tarczaantykryzysowa oraz na stronie internetowej Twojego banku.

KPRM PFR Polski Fundusz Rozwoju

eprasa.pl baa08e5a76

2 zarażenia HIV, 40 zatruć salmonellą, 19 szczepień na wściekliznę

POWIAT ŁUKOWSKI Na jakie choroby zakaźne zachorowali w ubiegłym roku mieszkańcy. Takie dane przedstawiła w raporcie Państwowa Powiatowa Inspekcja Sanitarna.

Zapobieganie oraz zwalczanie zakażeń i chorób zakaźnych to jedno z zadań, jakie stoją przed pracownikami Sanepidu. W ubiegłym roku nikt nie miał pojęcia, że do ich codziennych obowiązków dojdzie walka z koronawirusem.

Raport PSSE za 2019 r. wykazuje, że najczęściej chorowaliśmy na grypę. Pojawiły się też przypadki HIV i AIDS, a także kleszczowego zapalenia mózgu.

PRZYPADKI CHORÓB ZAKAŹNYCH W POWIECIE ŁUKOWSKIM W 2019 R.:

GRYPA I GRYPOPODOBNE: 3317 zachorowań. Najwięcej w grupie wiekowej 15-64 lata: 1964 przypadków, w przedziale wiekowym 0-14 lat - 809. Nie odnotowano zgonów z powodu grypy

WIRUSOWE ZAPALENIE WĄTROBY (żółtaczka): 1 nowy przypadek zachorowania na przewlekłe WZW typu B (żółtaczka wszczepienna – powoduje marskość i nowotwory wątroby), u mężczyzny ze wsi z grupy wiekowej 40-44 l.; 3 zachorowania na przewlekłe WZW typu C (żółtaczka wszczepienna): 2 zachorowania u kobiet w grupie wiek. 55-59 l., 1 zachorowanie u kobiety (grupa wiek. 65-74 l.), wszystkie na wsi; 1 zachorowanie na WZW A (żółtaczka pokarmowa) u mężczyzny w wieku 40-44 l. mieszkającego czasowo w Warszawie.

GRUŹLICA: 40 osób chorych, w tym 28 prątkujących (aktywnie wydalający prątki gruźlicy z wydzieliną z dróg oddechowych i w ten sposób zarażający innych). PSSE wydał 3 postanowienia o nałożeniu grzywny za brak leczenia, 2 osoby zakończyły leczenie, 1 w dalszym ciągu nie zgłasza się do poradni. Wystąpiło ognisko epidemiczne gruźlicy - obejmuje 4 osoby z rodziny, które od kilku lat pozostają pod stałym nadzorem poradni specjalistycznej.

HIV i AIDS: 2 nowo wykryte zakażenia HIV u mężczyzn w wieku 26 i 32 lata. W 2018 r. był 1 przypadek AIDS (mężczyzna, 36 l.) i 2 nowo wykryte zakażenia HIV – mężczyźni w wieku 36 i 37 lat.

CHOROBY PRZENOSZONE DROGĄ PŁCIOWĄ: 1 zachorowanie na kiłę u mężczyzny w wieku 20-24 l. w mieście; 1 zachorowanie na rzeżączkę - mężczyzna w wieku 30-34 l. ze wsi.

CHOROBY PRZENOSZONE DROGĄ POKARMOWĄ: Salmonelloza: 44 zachorowania na zatrucie pokarmowe wywołane bakteriami salmonelli: 30 wystąpiło na wsi i 14 w mieście. Nadzorem epidemiologicznym objęto wszystkich ozdrowieńców, oraz osoby ze styczności. Wydano 4 decyzje odsunięcia od pracy z powodu zakażenia pałeczkami salmonella.

KLESZCZOWE ZAPALENIE MÓZGU: 2 zachorowania u 2 mężczyzn w grupie wiek. 40-44 l. i 50-54 l., nie szczepieni. Jedno zachorowanie na wsi i jedno w mieście.

BORELIOZA: 38 zachorowań, w tym 2 przypadki neuroboreliozy (6 przypadków - borelioza prawdopodobna i 32 przypadki - borelioza potwierdzona). 19 chorych mężczyzn i 19 kobiet, z tego 8 przypadków w mieście, a 30 na wsi. 11 zachorowań wystąpiło w grupie ryzyka – rolnicy i leśnicy.

CHOROBY WIRUSOWE (ŚWINKA, RÓŻYCZKA, OSPA WIETRZNA): Zgłoszono 3 zachorowania na świnkę, 2 na różyczkę, 755 zachorowań na ospę wietrzną.

ODRA: 1 zachorowanie na odrę u kobiety narodowości ukraińskiej, w grupie wiekowej 20-24 lata. Chora przyjechała z objawami z Ukrainy. Wyzdrowiała.

WŚCIEKLIZNA Zgłoszono 19 przypadków pogryzień przez zwierzęta osób, u których wystąpiła potrzeba szczepień przeciwko wściekliźnie. Wszystkie osoby zaszczepiono.

ZGONY Z POWODU ZAKAŻEŃ I CHORÓB ZAKAŹNYCH: W 2019 r. zgłoszono 2 zgony z powodu chorób zakaźnych: 1 zgon mężczyzny w wieku 60 lat z powodu gruźlicy płuc i 1 zgon z powodu posocznicy (sepsy) u kobiety w wieku powyżej 60 lat.

mo

Sprawę bada Policja, Prokuratura i Inspekcja Pracy

Pracował na dachu hali. Spadł z wysokości 6 metrów

GMINA TRZEBIESZÓW 30-latek pracujący w firmie budowlanej miał dużo szczęścia. Przeżył upadek na beton z dużej wysokości.

Do zdarzenia doszło 18 maja, przed południem, na terenie Zakładów Mięsnych Wierzejki w Płudach, w gminie Trzebieszów. Powstaje tam nowy zakład, w tym obszerne hale produkcyjne.

Wypadł przez otwór

Sprawę bada Policja, Prokuratura i Inspekcja Pracy.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że pracujący w budynku 30-latek z Siedlec spadł z wysokości 6 metrów na betonową posadzkę. Gdy pracował przy stropie jednej z kondygnacji i „wypadł" przez znajdujący się w podłożu tzw. otwór technologiczny – informuje Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie.

Poszkodowany mężczyzna pracował przy stropie hali i „wypadł" przez znajdujący się w podłożu tzw. otwór technologiczny

Złamania i stłuczenia

30-latek doznał poważnych urazów, m.in. złamania miednicy i potłuczeń. Został przetransportowany śmigłowcem LPR do szpitala w Lublinie, gdzie nadal przebywa. Z nieoficjalnych informacji dowiedzieliśmy się, że jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

- Apelujemy o rozwagę i ostrożność podczas prac budowlano-remontowych, szczególnie na wysokości i podczas obsługi niebezpiecznych urządzeń i narzędzi. Przestrzeganie podstawowych zasad bezpieczeństwa pomoże zapobiec takim wypadkom. Pamiętajmy, że chwila nieuwagi, a także rutyna może doprowadzić do nieszczęścia – mówi Józwik.

Śmigłowiec zabrał rannego mężczyznę do szpitala w Lublinie

Zwróciliśmy się także do Państwowej Inspekcji Pracy w Lublinie z pytaniem, w jakim kierunku będzie prowadzone postępowanie kontrolne w tej sprawie. Czekamy na odpowiedź.

mo

O co pytają miejscy radni?

Pomoc szkołom w zdalnym nauczaniu

ŁUKÓW - Proszę o informację, jak samorząd wspiera szkoły i przedszkola w zdalnym nauczaniu? – takie zapytanie skierował do burmistrza Piotra Płudowskiego, radny Maciej Nurzyński.

- Za organizację zdalnego nauczania odpowiada dyrektor szkoły, placówki oświatowej. Od 14 marca wydział edukacji UM Łuków na bieżąco koordynował oraz nadzorował zadania w zakresie zdalnego nauczania, przekazywał i udostępniał dyrektorom szkół i przedszkoli materiały edukacyjne niezbędne do zdalnego nauczania, pomoce, publikacje i wideoszkolenia - informuje burmistrz.

Laptopy i tablety

Wśród wymienionych działań jest m.in. przekazanie sprzętu do nauki zdalnej.

- Miasto otrzymało refundację kwoty 100 tys. zł za zakup sprzętu komputerowego dla uczniów szkół podstawowych i kupiło 33 laptopy oraz ubezpieczenie od wszystkich ryzyk. Laptopy przekazano: 11 sztuk dla SP nr 1; 5 sztuk dla SP nr 2; 2 sztuki dla SP nr 3; 7 sztuk dla SP nr 4; 8 sztuk dla SP nr 5. Zarząd Województwa Lubelskiego, za pośrednictwem miasta wsparł uczniów klas ósmych wykluczonych cyfrowo i sfinansował z budżetu samorządu województwa zakup tabletów. Miasto otrzymało 20 tabletów Lenovo, które trafiły do ósmoklasistów z: SP nr 1 - 2 szt., SP nr 2 - 3 szt., SP nr 3 - 2 szt., SP nr 4 - 2 szt., SP nr 5 — 11 sztuk.

Pomoc młodych informatyków

Miasto nawiązało współpracę ze studentami Informatyki PSW w Białej Podlaskiej. Pomagają oni m.in. przy wdrożeniu platformy do prowadzenia zajęć on-line dla całej szkoły (umożliwiającej m.in.: przydzielanie zadań grupom uczniów, odsyłanie wyników do nauczycieli, ocenianie, udostępnianie materiałów, prowadzenie zajęć w formie wideokonferencji, kontakt z klasą w formie czatu), prowadzą szkolenia dla nauczycieli (w formie zdalnej), udzielają wsparcia technicznego.

Na sprzęt

Miasto złoży wniosek z programu „Zdalna Szkoła+", w którym można uzyskać 100 proc. dofinansowania na zakup sprzętu komputerowego do zdalnego nauczania, dla uczniów z rodzin ubogich z minimum 3 dzieci. Wielu z tych uczniów, z rodzin wielodzietnych nie przystąpiło do zdalnej nauki z braku możliwości technicznych. Łuków na zakup tego sprzętu otrzyma kwotę 115 tys. zł.

mo

Pijany zjechał z drogi i „wylądował" w lesie

POWIAT ŁUKOWSKI 20 maja, przed godz. 10, w Wesołówce 57-latek kierowca audi z gm. Stanin wypadł z drogi i „wylądował" w lesie. Z niegroźnymi urazami został przewieziony do szpitala. Według ustaleń policji kierowca jechał zbyt szybko i stracił panowanie nad autem. - Miał prawie 1,5 promila alkoholu w organizmie - informuje asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie

eprasa.pl baa08e5a76

Epidemia topnieje, więc puławska placówka powoli wraca do normalności

Szpital w Puławach już nie tylko do walki z Covid-19

Po dziesięciu tygodniach funkcjonowania jako zakaźny, puławski jednoimienny szpital zakaźny powoli znów staje się starym dobrym SPZOZ-em dostępnym dla mieszkańców z każdym schorzeniem. Jednym z oddziałów otwieranych w pierwszej kolejności jest ginekologia i położnictwo.

Tomasz Janczarek, ordynator oddziału ginekologiczno-położniczego w SPZOZ w Puławach

- We wszystkich przypadkach po 16 marca pacjentki i narodzone dzieci były zdrowe. Nie mieliśmy ani jednego potwierdzonego przypadku Covid-19

„Wspólnota" skierowała pytania do dyrekcji SPZOZ. Dostaliśmy jednak ogólne i wymijające odpowiedzi.

50 proc. normalności

Decyzją wojewody puławski SPZOZ od 16 marca przekształcony został w jednoimienny szpital zakaźny. Zapewniał specjalistyczną opiekę pacjentom zakażonym lub podejrzanym o zakażenie koronawirusem. Przekształcenie spotkało się jednak z krytyką wielu mieszkańców Puław, którzy bali się wzrostu liczby zakażeń w mieście i braku opieki medycznej dla przypadków niezwiązanych z epidemią.

W ubiegłym tygodniu wojewoda zapowiedział jednak powrót do normalności.

– Od 1 czerwca ograniczamy część zakaźną do 150 łóżek, czyli w praktyce połowa szpitala jest uwolniona od tej strefy zakażonej, przy czym postawiłem dodatkowy warunek, że wśród 153 łóżek zakaźnych, 14 ma mieć dostęp do respiratorów i 8 do dializoterapii, tak by w pełni zabezpieczyć świadczenia dla osób zakażonych lub podejrzanych o zakażenie. Podkreślam, że ta decyzja to nie jest jeszcze powrót do stanu sprzed koronawirusa. To 50 procent, pierwszy etap – mówił Lech Sprawka w wywiadzie dla TVP Lublin.

Podołamy....

W sprawie tego, jak będzie wyglądać odwrotne przekształcanie szpitala, „Wspólnota" skierowała pytania do dyrekcji SPZOZ. O ustalenie szczegółów prosili nas czytelnicy, zainteresowani kiedy i w jakim zakresie szpital będzie ponownie świadczyć usługi. Dostaliśmy jednak ogólne i wymijające odpowiedzi.

„Radziliśmy sobie z funkcjonowaniem przychodni przy ulicy Centralnej, podołaliśmy zadaniu w postaci przekształcenia w szpital jednoimienny, tak więc zarówno personel, jak i pacjenci mogą być spokojni o swoje bezpieczeństwo w momencie, gdy będziemy wracać do normalnego trybu działania" – odpowiada Wojciech Antosz, rzecznik SP ZOZ w Puławach, na pytanie dotyczące nowej organizacji, podziale szpitala na połowę zakaźną i połowę otwartą i bezpieczeństwo sanitarne.

Drugie pytanie dotyczyło kolejności otwierania oddziałów.

„Nie ma oddziałów mniej lub bardziej potrzebnych. Dostęp do każdego z nich z punktu widzenia naszych pacjentów jest tak samo ważny. Chcemy, aby od początku czerwca gotowy był Pawilon A" – pisze rzecznik.

Informuje też, że szpital dysponuje wystarczającą liczbą pracowników do świadczenia usług w normalnym trybie. Na razie placówka nie podaje zbiorczych statystyk, dotyczących liczby pacjentów przyjętych w jednoimiennej placówce.

Porodówka zaprasza, także z tatusiami

W pierwszej kolejności do normalnego funkcjonowania przygotowuje się oddział położniczo-ginekologiczny. Przez ostatnie dwa miesiące oddział przyjmował w pierwszej kolejności pacjentki podejrzane o kontakt lub zachorowanie na Covid-19. Pozostałe pacjentki mogły być przyjmowane po podpisaniu oświadczenia o wiedzy, że poród jest przeprowadzany w szpitalu zakaźnym i może wiązać się z ryzykiem. Jak informuje ordynator oddziału, dr Tomasz Janczarek, przez ostatnie 10 tygodni odbyło się tu około 60-65 porodów. To o połowę mniej niż wcześniej, gdy oddział miesięcznie przeprowadzał 70-85 porodów miesięcznie.

– We wszystkich przypadkach po 16 marca pacjentki i narodzone dzieci były zdrowe. Nie mieliśmy ani jednego potwierdzonego przypadku Covid-19. Fakt przekształcenia w szpital zakaźny, spowodował, że pacjentki nabrały co nieco dystansu do porodów u nas. Mam nadzieję, że teraz mieszkanki naszego regionu znów bardziej chętnie będą korzystać z usług naszego oddziału. Gwarantujemy pełne bezpieczeństwo sanitarne i najwyższy standard położniczo-ginekologiczny, za który byliśmy cenieni przez pacjentki. Nasz oddział jest po ogromnym remoncie przeprowadzonym przy wsparciu Grupy Azoty Puławy i sponsorów. Sale porodowe są klimatyzowane, każda jest wyposażona w węzeł sanitarny – przekonuje doktor Janczarek.

Dodatkową zachętą dla pacjentek może być to, że oddział przywraca możliwość odbywania porodów rodzinnych – pacjentce może towarzyszyć ojciec przyszłego dziecka. Ze względów bezpieczeństwa pacjentka i jej partner przed porodem mają wykonywane, co najmniej dwa testy na Covid-19, by wykluczyć bezobjawowe nosicielstwo koronawirusa.

Kamil Wąsik

Znasz go? Okradł pasażera pociągu

Policja szuka tego mężczyzny w związku z kradzieżą w pociągu

Puławska policja poszukuje mężczyzny, który jednemu z pasażerów pociągu relacji Szczecin - Lublin ukradł dwa telefony komórkowe i aparat fotograficzny. Do zdarzenia doszło pod koniec lutego w pociągu Intercity IC „Bolko" relacji Szczecin Główny – Lublin, najprawdopodobniej na trasie między Kielcami a Radomiem.

Złodziej wykorzystał moment, kiedy jeden z pasażerów zasnął. Wtedy przywłaszczył sobie jego dwa telefony komórkowe marki Huawei oraz aparat fotograficzny marki Sony i opuścił przedział. Jednak sprawcę kradzieży zarejestrowały kamery zamontowane w pociągu. Stróże prawa apelują do osób, które rozpoznają mężczyznę ze zdjęcia o kontakt z Komendą Powiatową Policji w Puławach pod nr tel. (81) 889 02 90 lub (081) 889 03 14.

Marta Pietroń

Przez awanturę wpadł z konopiami

Mieszkaniec Kurowa (pow. puławski) w swoim pokoju miał konopie. Zauważyli je policjanci wezwani do rodzinnej awantury.

36-latek wrócił do domu pijany i pokłócił się z ojcem o oglądanie telewizji. Bliscy postanowili wezwać policję. W obecności stróżów prawa 36-latek bardzo się uspokoił, bo bardzo zależało mu na tym, żeby funkcjonariusze jak najszybciej opuścili mieszkanie. - Podczas rozmowy z awanturnikiem, policjanci zauważyli w jego pokoju, na parapecie kilka doniczek, w których 36-latek uprawiał konopie inne niż włókniste - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP w Puławach.

Ponadto badanie alkomatem wykazało, że mężczyzna ma 3 promile alkoholu w organizmie. Grozi mu 3 lata więzienia.

Marta Pietroń

Azoty zarobiły 110 mln zł

Jak radziła sobie największa puławska firma w czasie pandemicznego przestoju? Jak się okazuje całkiem dobrze. Wprowadzane ograniczenia nie wpłynęły na pracę branży nawozowej, ceny gazu potrzebnego do produkcji spadały, a sprzedaż produktów utrzymała się na zadowalającym poziomie.

Grupa Azoty ZAP pomyślnie zakończyła pierwszy kwartał 2020 roku. Jak podaje spółka w komunikacie prasowym, zanotowała ponad 827 mln zł przychodów ze sprzedaży i ponad 110 mln zł zysku netto. Jak zwykle w tym okresie o kondycji spółki decydował rynek nawozowy, który charakteryzował wzmożony, sezonowy popyt przy spadającej cenie gazu i nieco niższych cenach produktów, niż przed rokiem.

– Dzięki zaangażowaniu naszych pracowników, wyniki są lepsze od oczekiwań rynkowych (zysk netto prognozowano nam poniżej 100 mln zł). Poradziliśmy sobie też z pierwszą falą epidemii koronawirusa. W obszarze nawozowym nie odnotowaliśmy w tym okresie ograniczeń wynikających z ogłoszonego w marcu stanu epidemii. W przypadku innych naszych kluczowych produktów: melaminy oraz kaprolaktamu, występujące miejscami ograniczenia nie wpłynęły znacząco na wysokość sprzedaży w I kwartale – komentuje prezes zarządu spółki, Tomasz Hryniewicz.

W pierwszym kwartale Azoty kontynuowały realizację inwestycji, wydając na to w sumie 94 mln zł. W firmie wdrażano nową tabelę prac i dbano o bezpieczeństwo pracowników, m.in. umożliwiając pracę zdalną i korzystanie z dodatkowych zasiłków dla rodziców. Spółka angażowała się także w pomoc w walce z epidemią. Największe wsparcie trafiło do puławskiego SPZOZ-u oraz Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii w Puławach.

kw

Niedoszłe sanatorium znów do wzięcia

Nałęczów: 10 mln 230 tys. zł chce za budynek niedokończonego sanatorium MSWiA Agencja Mienia Wojskowego. Czy tym razem znajdzie się inwestor skłonny ulokować taki kapitał w uzdrowisku?

To już kolejne podejście do sprzedaży będącej w zarządzie oddziału AMW w Lublinie nieruchomości. Ostatnie, jesienią ubiegłego roku zakończyło się fiaskiem. Obiekt położony w Nałęczowie powstawał w czasach PRL-u. Miał być luksusowym, jak na tamte czasy, sanatorium Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Niestety budowa nigdy nie została ukończona. Od tamtej pory budynek położony w odległości około 1 km od centrum Nałęczowa i Parku Zdrojowego niszczeje. Sama działka ma powierzchnię 3,1 ha, a siedmiopiętrowy gmach prawie 17 tys. m2. Na działce dostępne są energia elektryczna, woda, kanalizacja. Obiekt wyposażony jest także w centralne ogrzewanie. Obok głównego budynku znajdują się budynku gospodarcze. Zgodnie w uchwalonym w 2017 roku przez Radę Miejską w Nałęczowie Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego obszar ten zakwalifikowano w strefie zabudowy dla usług nieuciążliwych. Zatem nowy właściciel może w budynku otworzyć szpital, sanatorium, przychodnię zdrowia, czy hotel lub pensjonat. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby swoją siedzibę miała tam także firma szkoleniowa, szkoła czy uczelnia.

Najbliższy przetarg na zbycie nieruchomości AMW zaplanowała na 30 czerwca na godz. 11.00 w siedzibie Agencji przy ul. Łęczyńskiej 1 (pok. 108) w Lublinie. Osoby zainteresowane wzięciem w nim udziału muszą wcześniej wpłacić 1 mln zł wadium - termin upływa 26 czerwca.

Marta Pietroń

Po pijanemu jeździł po wsi

Kierowca z 3 promilami alkoholu w organizmie wpadł w Klementowicach pod Kurowem (pow. puławski).

O tym, że mężczyzna najpierw pod miejscowym sklepem pił alkohol, a potem usiadł za kółkiem swojego opla policję powiadomił świadek zdarzenia. Przybyły na miejsce patrol zbadał 59-latka alkomatem. Urządzenie pokazało 3 promile. Nietrzeźwy był także towarzysz jego przejażdżki. Okazało się, że samochód, którym poruszali się mężczyźni nie ma aktualnych badań technicznych.

Marta Pietroń

Naprawiał quada, wylądował w szpitalu

46-latek pod wpływem alkoholu spadł z pojazdu, który wywrócił się na rampie.

W ubiegłym tygodniu 46-letni mężczyzna naprawiał quada. Wjechał na samodzielnie wykonaną rampę. Maszyna przewróciła się przygniatając 46-latka. Huk usłyszał jego syn. Zalazł ojca leżącego obok rampy. To on udzielił mu pierwszej pomocy i zadzwonił po pogotowie. - 46-latek został przetransportowany do szpitala w Lublinie. Okazało się, że nie doznał obrażeń zagrażających jego życiu. Badanie na zawartość alkoholu wykazało, że miał promil alkoholu w organizmie - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP w Puławach.

Marta Pietroń

eprasa.pl baa08e5a76

Będzie łatwiej o unijną kasę

GMINA KRZYWDA Radni zgodzili się na zawarcie porozumienia międzygminnego, którego głównym celem wspólne pozyskiwanie unijnych pieniędzy zawartych w Strategii Rozwoju Ponadlokalnego Łukowskiego Obszaru Funkcjonalnego na lata 2020 - 2030.

- To kontynuacja działań, rozpoczętych jeszcze w marcu, gdy przedstawiciele ośmiu samorządów podpisali list intencyjny w tej sprawie. Razem będziemy się starać o dotacje na inicjatywy, związane na przykład z turystyką, dziedzictwem kulturowym, przyrodniczym i historycznym, a także realizację programów rewitalizacji. W przyszłości mogą to być również wspólne zamówienia - mówi zastępca wójta Maciej Cybulski. Takie uchwały muszą przyjąć wszystkie samorządy, które zadeklarowały zawarcie porozumienia. Podpisanie takiego dokumentu powinno nastąpić za kilka tygodni, a potem rozpocznie się opracowywanie wspólnej strategii rozwoju.

Oprócz Krzywdy zainteresowane taką formą współpracy są miasta Łuków i Stoczek Łukowski oraz gminy Adamów, Stanin, Wojcieszków, Łuków i Stoczek Łukowski. Liderem wspólnego projektu ma być Miasto Łuków.

Prawda będzie miała nową świetlicę

GM STOCZEK ŁUKOWSKI Świetlica w Starej Prawdzie w fazie projektu. Wójt Marek Czub podpisał umowę z biurem projektowym na sporządzenie projektu architektoniczno-budowlanego nowej świetlicy wiejskiej. Grunt pod inwestycję został już zakupiony od Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Jest to budynek dawnego sklepu GS wraz z działką. Aktualnie analizowane są wstępne koncepcje architektoniczne.

Biuro LGD otwarte

GM ŁUKÓW Biuro LGD, mieszczące się w Urzędzie Gminy Łuków, jest już otwarte i czynne od poniedziałku do piątku w godz. 7:30 – 15:30. W razie trudności w kontakcie z biurem należy dzwonić na nr tel. 797 651 179. W związku z ciągle rozprzestrzeniającą się pandemią koronawirusa do biura LGD RAZEM należy przychodzić w maseczkach ochronnych i korzystać z płynu dezynfekcyjnego.

"Jan III Sobieski" dał prowadzić pijanemu koledze

POWIAT ŁUKOWSKI/ PARCZEWSKI Nawet do 5 lat pozbawienia wolności i dożywotni zakaz kierowania pojazdami grozi 32-latkowi z powiatu parczewskiego.

W piątek po południu policjanci z Łukowa dostali zgłoszenie od anonimowego rozmówcy, który poinformował o jadącym "wężykiem" samochodzie osobowym. Auto poruszało się na trasie Ryżki - Łuków. Kierowca został zatrzymany na ul. Żelechowskiej. Mitsubishi kierował 32-latek z powiatu parczewskiego, który twierdził, że jest trzeźwy. Jednak badanie wykazało, że miał ponad 2 promile alkoholu w organizmie.

- Dodatkowo okazało się, że mężczyzna był już w przeszłości karany za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości i aktualnie obowiązuje go sądowy zakaz kierowania pojazdami - informuje asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie. W trakcie kontroli pasażer nie chciał podać mundurowym swych danych. Przedstawiając się jako " Jan III Sobieski" twierdził, że nie musi wykonywać żadnych poleceń policjantów. Policjanci szybko ustalili jak faktycznie nazywa mężczyzna. - Okazało się, że jest to mąż właścicielki pojazdu, który udostępnił auto nietrzeźwemu 32-latkowi - opowiada rzecznik prasowy. Pasażer będzie miał kłopoty. Za wprowadzenie w błąd policjantów, niestosowanie się do ich poleceń, utrudnianie wykonywania czynności oraz dopuszczenie do kierowania nietrzeźwego kierowcy, 45-latka czeka wysoka grzywna, kara ograniczenia wolności, a nawet kara aresztu.

Zarzuty usłyszał też 32-latek. Za jazdę po alkoholu grozi mu nawet do 5 lat odsiadki i dożywotni zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi.

Łukasz Prusak

„Elegant" przykuwa uwagę pasjonatów. Nie jeden chciałby go kupić

Na parkingu stoi skarb. Kto jest jego właścicielem?

Auto od co najmniej kilku miesięcy stoi na parkingu przy ul. Przemysłowej, niezmiennie na tym samym stanowisku

Albert Kot z Łukowa
ZAWSZE MARZYŁEM O KUPNIE MALUCHA

- Swój pierwszy egzemplarz kupiłem, jak tylko zdałem egzamin na prawo jazdy. Chciałbym kupić zielonego, jego stan jest średni, ale widziałem gorsze egzemplarze. Maluchy to specyficzne samochody, z każdego da się coś zrobić

Do redakcji zapukał Czytelnik, który poinformował, że na parkingu vis a vis Zakładów Mięsnych w Łukowie stoi zielony Fiat 126p.

Jak domyśla się Czytelnik „Wspólnoty", ktoś porzucił pojazd. Zainteresowaliśmy się tematem i od października obserwowaliśmy „Eleganta".

Oferty kupna za wycieraczką

Auto niezmiennie stoi na pierwszym stanowisku. Nikt nim nie jeździ. Maluch na pierwszy rzut oka jest w dobrym stanie. Ma tablice rejestracyjne, komplet kołpaków. Nie widać większych śladów rdzy. Jak się okazało „Elegant" przykuł nie tylko naszą uwagę. Za wycieraczką „Fiacika" pojawiały się kartki z numerami telefonów i napisem „kupię".

Średni stan „kaszlaka"

Jednym z zainteresowanych nabyciem malucha jest Albert Kot z Łukowa.

- Myślę, że opłaca się go kupić, bo każdy Fiat 126p wart jest tego, by ktoś mógł się cieszyć jazdą nim - mówi. - Stan zielonego „kaszlaka" jest średni, ale widziałem gorsze egzemplarze. Maluchy to specyficzne samochody, z każdego da się coś zrobić - zapewnia miłośnik.

- Moją uwagę w tym egzemplarzu zwróciło to, że długi czas stoi dokładnie w tym samym miejscu. Kartkę ze swoim numerem zostawiłem za wycieraczką w styczniu tego roku - opowiada Albert.

Ma czerwonego, chce zielonego

Oferta pozostała bez echa. Rozmówca „Wspólnoty" nie załamuje rąk. Jest już szczęśliwym posiadaczem czerwonego Fiata 126p. Apetyt rośnie jednak w miarę jedzenia. - Maluchy są jak magnesy, kupisz jednego zaraz chcesz drugiego - mówi Albert.

Chciałby kupić zielonego Malucha, bo te autka po prostu go kręcą. Od kilku lat historia marki pisze się na nowo. Dziś nikt nie decyduje się na zakup Fiata 126 p jako auta rodzinnego. Częściej to gadżet, który zdobi garaż. - Podoba mi się ich wygląd, prosta budowa, prostota wykonania i możliwość naprawy w każdym miejscu, jednym kluczem i śrubokrętem - żartuje Kot.

- Maluchy to specyficzne samochody, z każdego da się coś zrobić

Fiaty 126p to niezawodne fury. Albert swoim najdalej był w Okunince, czyli około 130 km od Łukowa. Ale jak twierdzi, nie boi wybrać się nim w dalszą podróż, w góry czy nad morze. Chłopak zdaje sobie sprawę, że fiacika z ul. Przemysłowej trzeba będzie odrestaurować. Nie wygląda najgorzej, ale wymaga nakładów. - Ciężko określić jego wartość. Każdy ceni inaczej, jeden chciałby za niego 600 zł, a drugi 6000 zł. Z odrestaurowaniem to też ciężki temat, bo z doświadczenia wiem, że ustalając budżet, nigdy nie kończy się na tym wyznaczonym - stwierdza. Pasjonat jest zdania, że takie auto to skarbonka.

- Nie liczy się ile już pochłonął pieniędzy, bo i tak zawsze znajdzie się coś do wymiany lub ulepszenia, ale przejażdżka nim to wszystko rekompensuje - uśmiecha się.

Fiat nie stwarza zagrożenia

Na chwilę obecną nie ma możliwości kupna tego auta, bo właściciel pozostaje nieuchwytny. Auto jak stało tak stoi nietknięte. O los „Eleganta" spytaliśmy oficera prasowego łukowskiej policji.

- Zdarza się, że mieszkańcy dzwonią i zgłaszają, że auto długo stoi na poboczu czy w rowie. Wówczas, jeżeli auto nie zagraża bezpieczeństwu, policjanci ustalają właściciela i kontaktują się z nim i ta osoba w określonym czasie, we własnym zakresie zabiera ten samochód - mówi asp. sztab. Marcin Józwik.

Jak twierdzi funkcjonariusz, jeśli auto nikomu nie zagraża może w świetle prawa stać na parkingu dowolny czas. Jeśli zaś stanowiłoby zagrożenie wówczas policja zwraca się z wnioskiem o usunięcie pojazdu do starostwa. Samorząd robi to w ściśle określonych przypadkach na podstawie zapisów ustawy „Prawo o Ruchu Drogowym". Pojazd musiałby zagrażać bezpieczeństwu ruchu drogowego, stanowić utrudnienie w akcji ratunkowej lub jego kierowca musiałby być nietrzeźwy i zatrzymany przez policję.

Odholują na koszt właściciela

- Wydział komunikacji zleca odholowanie takiego auta na strzeżony parking należący do PKS w Łukowie. - informuje Janusz Strus, naczelnik Wydziału Komunikacji Starostwa Powiatowego w Łukowie.

Jeśli zapadnie decyzja o odholowaniu właściciel jest o tym fakcie informowany. Właściciel ponosi koszty takiej operacji i ma 3 miesiące na odebranie auta.

- Maluchy są jak magnesy, kupisz jednego, zaraz chcesz drugiego

- W 2019 roku starostwo usunęło z drogi 51 pojazdów. W 2020 roku takich pojazdów było dotychczas 6 i każdy z nich został odebrany z parkingu przez właściciela - informuje Wojciech Świętochowski z Wydziału Komunikacji.

Po upływie 3 miesięcy właściciel jest ponownie proszony o odebranie auta pod rygorem wniesienia sprawy do sądu. Jeśli to nie skutkuje, wówczas starostwo wnosi do sądu wniosek o przepadek pojazdu na rzecz powiatu. W tym roku 7 aut przepadło na rzecz powiatu łukowskiego.

Szkoda, żeby niszczał

Zielonemu maluchowi nic nie grozi, może dalej bezpiecznie stać na parkingu. Ale szkoda, żeby niszczał. Zwłaszcza, że jest kilku chętnych na odrestaurowanie go. Poprosiliśmy policję o pomoc w dotarciu do właściciela skarbu z Przemysłowej. Do tematu na pewno będziemy wracać.

Martyna Zakrzewska

eprasa.pl baa08e5a76

Wyczekiwanie na decyzję

Piłkarze Wisły Puławy mają za sobą kolejny tydzień przygotowań do nowego sezonu. Wszyscy czekają na oficjalne informacje o dacie inauguracji rozgrywek 2020/2021.

ROZMOWA Z Mariuszem Pawlakiem, trenerem Wisły Puławy

Możemy podać godzinę, ale nie datę

Jak wyglądały zajęcia w minionym tygodniu?
- Mieliśmy pięć jednostek treningowych. W sobotę zagraliśmy grę wewnętrzną. Na tym etapie to maksymalna możliwość rywalizacji. Wiadomo, nie możemy mierzyć się z innymi rywalami w sparingach. Na pewne rzeczy nie mamy wpływu i musimy się z tym pogodzić. Granie podnosi poziom zawodników.

Znajdą się kluby, które będą miały „ciężary"?
- Dokładnie. Kluby i piłkarze będą mieli problemy. Spójrzmy na zawodników urodzonych w 1999 roku. Mieli ostatni sezon grać jako młodzieżowcy. I co? Stracili pół roku regularnej gry. To już nie wróci. Jeśli podejmuje się decyzję, trzeba dwa razy się zastanowić.

Kiedy rozpocznie się nowy sezon?
- Wiesz co, chciałbym to wiedzieć. Czekamy z niecierpliwością na taką informację. Gdy będziemy wiedzieli, damy zawodnikom chwilę wytchnienia, a następnie przystąpimy do normalnego okresu przygotowawczego. Nie chcę, żeby zawodnicy mieli pięć czy sześć tygodni wolnego. Obecnie trenujemy dla siebie, żeby chociaż w małym stopniu podtrzymać to, co udało się zbudować przed pierwszym meczem rundy rewanżowej.

Piłkarze Wisły ćwiczą i z utęsknieniem czekają na oficjalne informacje o początku rozgrywek (fot. KS Wisła Puławy)

Co robicie?
- Wiem, gdzie jest nasz deficyt w działaniach techniczno-taktycznych. Skupiamy się również nad motoryką. Inaczej powiem, pracujemy nad akcentami motorycznymi. Na to jeszcze będzie czas. Działamy na zasadzie małych gier, zawodnicy cały czas mają piłkę. To ważne, bo przez ostatnie tygodnie nie mieli zbyt często swojego narzędzia przy nodze. Dobrze, że możemy pracować w całej grupie.

Za wami dwie gry wewnętrzne...
- Dokładnie. We środę i w sobotę mierzyliśmy się w krótszym wymiarze czasowym, ale w pełnej obsadzie.

Wszyscy są do twojej dyspozycji?
- Pojawiły się drobne urazy. Niedawno zaczęli grać Niemcy. W Bundeslidze pojawiło się bodaj siedem poważnych kontuzji. To nie przypadek. Przez ostatnie dni nie ćwiczył Krystian Puton. To mała niedyspozycja i od poniedziałku wróci do zajęć z drużyną.

Do kiedy będziecie ćwiczyć?
- Uzależniamy to od decyzji o nowym sezonie. Chciałbym wiedzieć, kiedy zaczną i skończą się urlopy.

Sparingi?
- Możemy się z kimś umówić. Co więcej, możemy podać godzinę spotkania kontrolnego, ale nie datę. Na ten moment nie można grać żadnych sparingów.

Jak sądzisz, kiedy zacznie się nowy sezon?
- Rozmawiałem z wieloma osobami. Jedni mówią o połowie sierpnia, inni o początku września. Nie wiem. Liczę, że w najbliższym czasie pojawi się oficjalna informacja. Chciałbym chociaż znać orientacyjną datę.

mp

Dwie „Okręgówki"?

W Klasie Okręgowej będą dwie grupy? To pomysł, który staje się coraz bardziej realny.

Obecnie w stawce drużyn na sezon 2020/2021 jest 15 zespołów. Może się okazać, że Opolanin Opole Lubelskie dołączy do Świdniczanki Świdnik Mały i stworzą parę beniaminków w IV lidze. Wówczas „Okręgówka" będzie liczyła 14 ekip? Nie! Przecież mamy trzech mistrzów Klasy A: Motor II Lublin, Piaskovię Piaski i Orzeł Urzędów. Właśnie czy Orzeł. Zespół z Urzędowa zdobył tyle samo punktów co Tur Milejów. Bezpośrednie starcie wygrała druga z drużyn, jednak ma gorszy bilans bramkowy, patrząc na cały sezon.

Może dojść do takiej sytuacji, jaka jest przewidywana w IV lidze. Będą dwie Klasy Okręgowe. Wówczas Tur, Hetman Gołąb i Stok Zakrzówek dołączyliby do grona zespołów z promocją. To wicemistrzowie Klas A. Mielibyśmy 20 zespołów. Wówczas można byłoby podzielić stawkę na pół i zagrać systemem „mecz i rewanż". Lepsze reprezentacje znalazłyby się w grupie mistrzowskiej, a słabsze w spadkowej.

KLASA OKRĘGOWA (LUBLIN) W SEZONIE 2020/2021?
Stal Poniatowa, POM Iskra Piotrowice, Tęcza Bełżyce, Polesie Kock, Wisła II Puławy, Garbarnia Kurów, Sokół Konopnica, Avia II Świdnik, Orion Niedrzwica Duża, Janowianka Janów Lubelski, Ruch Ryki, GKS Niemce, LKS Stróża, Mazowsze Stężyca, Motor II Lublin, Piaskovia Piaski, Orzeł Urzędów, Tur Milejów, Hetman Gołąb i Stok Zakrzówek.

mp

OPOWIEDZ NAM O SPORCIE
Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
lysy162@poczta.onet.pl, polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Nie jestem na 100 proc. pewien, że Lewart wystartuje w III lidze

W sierpniu lub na początku września piłkarze z Lubartowa powinni zainaugurować rozgrywki III ligi, do których wywalczyli promocję. Czy to się uda? Ostatnio pojawiło się wiele głosów, że sytuacja finansowa w Lewarcie nie jest zbyt różowa. Zapytaliśmy u źródła.

Brakuje kasy?
- Klub potrzebuje dodatkowego wsparcia od miasta i lokalnych sponsorów. Cały czas toczą się rozmowy i czekamy. Cierpliwie oczekujemy na wieści, w jaki sposób nasze miasto będzie mogło wesprzeć beniaminka trzeciej ligi. Nie muszę nikomu mówić, że gra w wyższej klasie rozgrywkowej wiąże się z większymi kosztami. To naturalne. Musimy wiedzieć, na czym stoimy. Przed nami proces licencyjny. Zanim zaczniemy o sobie mówić jako trzecioligowcu chcielibyśmy mieć informację, czego możemy spodziewać się ze strony burmistrza Lubartowa oraz radnych. Potem oczywiście zdobyć licencję. Jestem optymistą, ale musimy poczekać.

Ile trzeba mieć złotówek, by zagrać rundę jesienną w trzeciej lidze?
- To wszystko zależy od ambicji. Uważam, że na pół roku kwota 400-500 tysięcy złotych pozwoli na normalne funkcjonowanie w przyzwoitych trzecioligowych standardach. Oczywiście, każdy prezes chciałby dysponować większymi środkami, ale pamiętajmy, że życzenia, oczekiwania czy realne możliwości nie zawsze się pokrywają.

Miasto jest w stanie przekazać takie fundusze?
- Nie chodzi o to, by miasto dawało całą kwotę i zapewniało nam 100% potrzeb. To niemożliwe i nieetyczne. Najważniejsze, by była jasna deklaracja, na jakie pieniądze możemy liczyć. Jeśli otrzymamy z jednego źródła część kwoty, wówczas będziemy martwić o pozostałe środki. Oczywiście, rozmawiamy ze sponsorami, którzy od lat wspierają Lewart. Piotr Grzegorczyk czy Wojciech Trykacz nie opuszczą ukochanego klubu nawet w trudnych czasach spowodowanych koronawirusem. Trzeba pamiętać, że w bardzo wielu klubach rolę finansowania w bardzo dużym procencie zapewnia samorząd. Nie inaczej było i jest w Lubartowie. To się oczywiście w najbliższym czasie nie zmieni. Pozostałe środki, jako zarząd i prezes musimy pozyskać. To jedna z moich ról. Dużym ułatwi moment kiedy poznamy realną kwotę dodatkowego wsparcia z miasta. Wtedy będę dokładnie wiedział o czym, jakich potrzebach, celach i kwotach powinienem rozmawiać ze sponsorami. Będę mógł wtedy zacząć konkretne rozmowy z zawodnikami, którzy wywalczyli awans jak również z tymi, których chcę pozyskać.

W poprzednim roku miasto przeznaczyło 230 tysięcy złotych, w obecnym przekazało bodajże 209 tysięcy złotych. Chyba trudno myśleć, żeby tych pieniędzy było zdecydowanie więcej?
- Były to pieniądze pod kątem gry w niższej klasie rozgrywkowej, czyli czwartej. Oczywistym jest, że to już są duże pieniądze. Nie od dzisiaj było wiadomo, że będziemy walczyć o awans i do tego potrzeba więcej środków. Wszyscy byli tego świadomi. Mamy piękny i nowy obiekt, którzy czeka na trzecią ligę. Wierzę, że przystąpimy do niej z jakością piłkarską popartą sportową ambicją. Pracujemy nad tym, by pozyskiwać nowych sponsorów i to właśnie się dzieje w tzw. międzyczasie. Chcemy przesuwać proporcje otrzymywane od miasta w stronę firm gotowych wspierać Lewart, ale na dzisiaj nadal potrzebujemy dużego wsparcia ze strony miasta Lubartowa. To nie jest tak, że my czegoś wymagamy czy żądamy. My jako Lewart oczekujemy pomocy, by za pomocą piłkarzy, drużyny i klubu promować Lubartów nie tylko na arenie wojewódzkiej, ale w rozgrywkach skupiających najlepsze drużyny z czterech województw.

A jeśli tych pieniędzy nie uda się znaleźć?
- Głęboko wierzę, że nie dojdzie do takiej sytuacji. Jako drużyna i klub wykonaliśmy zadanie, czyli awansowaliśmy do wyższej klasy rozgrywkowej. Bez pomocy burmistrza i Rady Miasta, nie będziemy w stanie normalnie funkcjonować. Oczywiście, „na siłę" można byłoby grać, ale tylko młodzieżą, a to zapewne wiązałoby się z zerowymi szansami na utrzymanie w gronie trzecioligowców.

Kiedy możemy spodziewać się jakichś decyzji?
- Jestem w stałym kontakcie z burmistrzem, który zawsze był przychylny sportowi, piłce nożnej i Lewartowi. Już wcześniej włodarz naszego miasta zadeklarował chęć pomocy, rozmowy z Radnymi przekazania dodatkowych pieniędzy. Możemy odbierać jego nastawienie jako bardzo pozytywne. Wierzę, że pan burmistrz razem z radnymi znajdą sposób na odpowiednie do potrzeb wsparcie klubu.

Ile procent dajesz sobie i Lewartowi, że wystartujecie w trzeciej lidze?
- Myślę, że 90-95%. Słyszałem, że do przestrzeni publicznej przedostały się jakieś głosy, że nasz start jest mocno zagrożony. Wywalczyliśmy awans i wiadomo, że chcemy spróbować swoich sił w wyższej klasie rozgrywkowej. Przecież po to były czynione ruchy transferowe, by zagrać w trzeciej lidze. Dopóki nie mamy określonego wsparcia, a także licencji to nie mogę powiedzieć, że jest to 100% pewności. Musimy poczekać na oficjalne potwierdzenia. Jeśli nawet budżet byłby trochę okrojony w stosunku do potrzeb, będziemy musieli się z tym pogodzić i szukać rozwiązań. Od tego jest zarząd i prezes, by znaleźć środki lub ograniczać wydatki jeśli zajdzie taka potrzeba. Mogę zapewnić, że takie działania w celu pozyskania środków z innych źródeł niż budżet miasta czy od naszych stałych sponsorów są cały czas czynione.

A jakość?
- Jeśli będziemy musieli ograniczać koszty, oczywiście mniej lub bardziej ucierpi jakość piłkarska drużyny. To oczywiste. Na ten moment wierzę, że będziemy tak mocni jak w czwartej lidze a może nawet trochę mocniejsi.

mp

eprasa.pl baa08e5a76

Z 6 tys. wniosków z całego kraju dofinansowano tysiąc, w tym z CK w Łęcznej

Nasze „Trzy festiwale” wyrwały z ministerstwa 56 tys. zł

Fot.CK Łęczna

Ekipa Centrum Kultury z „czekiem „ od MKiDN na organizację „Trzech festiwali w wirtualnej odsłonie”

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

W ub. roku statuetkę i główną nagrodę festiwalu zdobyły Śląskie Bajery. W niedzielne przedpołudnie kapele koncertowały na deptaku przy ul. Stefanii Pawlak, w łęczyńskich pubach i nad jeziorami Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego

XXII Ogólnopolski Festiwal Kapel Ulicznych i Podwórkowych „Łęczna 2019”. Na festiwalowej scenie przy ul. Braci Wójcickich 3 zaprezentowało się 15 kapel, pod sceną - tańce

Do programu zgłoszono 6 tys. wniosków na łączną kwotę przeszło 471 mln zł. Dofinansowanie dostały 1182 zwycięskie projekty, wśród nich z CK w Łęcznej.

Po 60 mln zł z programu dotacyjnego „Kultura w sieci”, finansowanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, sięgnęło 6 tys. wnioskodawców z całego kraju. Narodowe Centrum Kultury rozstrzygnęło nabór i przyznało dotacje na wsparcie i rozwój działalności kulturalnej i artystycznej w sieci czasie epidemii koronawirusa. Wszystkie efekty działań dostępne będą za darmo w internecie.

Centrum Kultury w Łęcznej przedstawiło projekt „Trzy festiwale w wirtualnej odsłonie”, na który otrzymało 56 tys. zł.

Trzy pytania do Eugeniusza Misiewicza, dyrektora Centrum Kultury w Łęcznej

W tym roku na festiwal kapel idziemy w kapciach

Dzięki przyznanej Wam dotacji, nie tylko nie odwołujecie flagowej łęczyńskiej imprezy, ale organizujecie dwa nowe festiwale...

- Tak, mimo epidemii tegoroczny Festiwal Kapel Ulicznych i Podwórkowych Łęczna 2020 odbędzie się. Zmieni się jednak formuła. Dzięki dotacji w wysokości 56 tys. zł od Narodowego Centrum Kultury, które otrzymało Centrum Kultury w Łęcznej na realizację projektu pt. „Trzy festiwale w wirtualnej odsłonie”, będziemy mieli możliwość oglądać i słuchać rywalizacji dziesięciu kapel z całej Polski.

W weekend, na przełomie lipca i sierpnia, przyjadą do Łęcznej kapele, których występy zostaną sfilmowane i poddane ocenie jury festiwalu oraz publiczności. Jak co roku zostaną wybrani zwycięzcy, zostanie przyznana nagroda za najlepszą piosenkę targową oraz nagroda publiczności. W tym roku będziemy głosować przez Internet po wysłuchaniu transmisji z nagrań wszystkich kapel. Czas epidemii nie pozbawi Łęcznian możliwości dobrej zabawy – jednak w trochę innej formule.

Oprócz piosenki podwórkowej serwujecie Łęcznej piosenkę bajkową oraz dzikie brzmienia.

- Festiwal Kapel Ulicznych i Podwórkowych jest jednym z elementów projektu, który realizuje nasze Centrum Kultury. Podczas dwóch poprzedzających go weekendów zostaną przeprowadzone dwa nowe łęczyńskie wydarzenia, również online.

W połowie lipca odbędzie się I Festiwal Piosenki Bajkowej, na którym zaprezentują się młodzi soliści w trzech grupach wiekowych. Tydzień później do Łęcznej przyjadą artyści reprezentujący muzykę młodzieżową, którzy zaprezentują się na Festiwalu Dzikie Brzmienia. W nim zwycięzców także wybiorą internauci. Festiwal ten był planowany na marzec, ale ze względu na epidemię nie doszedł do skutku.

Wygląda na to, że na dobre przenosicie się do „internetów”.

- Realizacja projektu „Trzy festiwale w wirtualnej odsłonie” daje - jedyną w takiej sytuacji - możliwość, aby w Łęcznej mogły zaistnieć festiwale, w tym dwa nowe.

Jolanta Chwałczyk

CK zaprasza - laurki na Dzień Matki wyśpiewane koncertowo

„Pełny luz kochana mamo”

Maja Kuchcewicz

Paulina Multan

Mikołaj Rusek

Eliza Śmiech

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

- to tytuł jednej z piosenek składających się na program koncertu z okazji Dnia Matki, na który na swojego FB zaprasza Centrum Kultury w Łęcznej, dziś, 26 maja o godz. 18.

- Nagranie koncertu odbyło się w Piwnicy Artystycznej Centrum Kultury - informuje Aleksandra Murat-Bochen z CK w Łęcznej. - Oczywiście każdy z artystów dokonywał swoich nagrań w innym czasie i z zachowaniem obowiązujących środków ostrożności. Wydarzenie jest kontynuacją tradycyjnie organizowanych przez nas koncertów na Dzień Mamy, ale w tym roku jest to transmisja online. Wpisuje się w szersze działania naszej placówki skupione na zapewnieniu mieszkańcom dostępu do kultury także w czasie pandemii.

W nagraniu udział wzięli Paulina Multan i jej podopieczni, członkowie studia wokalnego działającego w CK: Eliza Śmiech, Maja Kuchcewicz oraz Mikołaj Rusek. Artystom akompaniuje Jakub Stasikowski, gitarzysta zespołu B6, łęczyński półfinalista „Mam Talent!”.

Zapytaliśmy młodych wykonawców o wrażenia z nagraniowego debiutu.

- To jest mój prezent dla mamy, najtrudniej było mi pokonać tremę - mówi 11-letnia Eliza Śmiech.

Mikołaj Rusek, lat 10, który po kilku latach nauki gry na keyboardzie wybrał zajęcia wokalne, zaśpiewał „Pełny luz kochana mamo”: - Żeby się mama nie denerwowała.

Maja Kuchcewicz ma 8 lat i na śpiew do CK chodzi od roku: - Najtrudniejsze było to, że bardzo bałam się pomyłki. Śpiewałam dla mojej mamy. To moja laurka.

Jolanta Chwałczyk

eprasa.pl baa08e5a76

Marek i Czarek pokonali przeciwników na gołe pięści

W drugiej gali Wotore, na gołe pięści walczyli dwaj zawodnicy z naszego regionu: Marek Samociuk oraz Cezary Oleksiejczuk. Obaj mierzyli się w tzw. superwalkach.

Markowi Samociukowi wystarczyło półtorej minuty, by znokautować Denisa Załęckiego

Cezary Oleksiejczuk (z lewej) zdecydowanie pokonał Damiana Majewskiego. Zapiął duszenie i w mgnieniu oka przeciwnik musiał się poddać

W minioną sobotę jako pierwszy na matę wyszedł Oleksiejczuk, czyli młodszy brat Michała „Lorda", który mierzy się w najbardziej prestiżowych galach UFC na całym świecie. 20-latek nie miał żadnych problemów z pokonaniem Damiana Majewskiego. Starcie zaczęło się bardzo spokojnie. W pewnym momencie zawodnik rodem z Bark w gm. Cyców, sprowadził przeciwnika do parteru i w mgnieniu oka zapiął duszenie D`Arce, zmuszając Majewskiego do poddania się.

- Chciałem wystąpić. Dziękuję za szansę. Czułem się świetnie. Byłem bardziej nabuzowany niż do zwykłej walki MMA. Byłem skupiony na rywalu, nawet nie zauważyłem, że nie ma publiczności. Mam lekko obite skronie, kostki, bo uderzyłem przeciwnika w czoło. Podoba mi się sama formuła. Od zawsze lubiłem bić się na gołe pięści - mówi Cezary Oleksiejczuk, zawodnik Akademii Sportów Walki Wilanów.

W drugiej walce wystąpił Marek Samociuk. Zawodnik Dzikiego Wschodu Biała Podlaska wygrał pierwszą edycję Wotore, za którą zgarnął 50 000 złotych. Teraz włodarze organizacji zaprosili go do superwalki, w której spotkał się z Denisem Załęckim z Torunia. Co ciekawe, Samociuk wskoczył za tego zawodnika do pierwszej edycji i jak się później okazało, został triumfatorem całej gali.

Rywal Marka zapowiadał szybki i ciężki nokaut. Rzeczywistość okazała się inna.

Rywal Marka zapowiadał szybki i ciężki nokaut. Rzeczywistość okazała się inna. Podopieczny Łukasza Grochowskiego triumfował po ciosach w parterze. Starcie trwało zaledwie półtorej minuty. Samociuk obalił Załęckiego i przeszedł do ofensywy. Zwycięzca pierwszego turnieju wyprowadził serię kilkudziesięciu uderzeń na głowę, przed którymi Denis nie był w stanie się bronić. Sędzia ringowy wkroczył, przerwał pojedynek i Marek Samociuk zwyciężył w ostatniej superwalce na gali.

- Jestem zadowolony ze swojego występu. Plan się powiódł w stu procentach. Chciałem uśpić rywala i pójść z nim do parteru. Przeciwnik zaskoczył mnie wysokimi kopnięciami, ale poradziłem sobie - mówi Samociuk.

Gala Wotore 3 odbędzie się w przyszłości, być może za 2-3 miesiące, a już wiadomo, że Samociuk ponownie pojawi się na macie. Zwycięzca drugiej edycji - Michał Pasternak zaproponował, by w kolejnej walce doszło do starcia triumfatorów dwóch pierwszych gal.

- Nie jestem od tego, by odmawiać. Zobaczymy, co będzie w przyszłości. Nie chcę rzucać słów na wiatr. Michał Pasternak to najbardziej doświadczony i był moim faworytem do wygranej. Jak się okazało, wygrał. Mogę powiedzieć, że dzieliliśmy szatnię - dodaje.

mp

PIŁKA NOŻNA Czwartoligowa rewolucja coraz bliżej. Będzie podział stawki?

Bizon i Opolanin w IV lidze?

IV liga podzielona na dwie grupy? Wicemistrzowie Klas Okręgowych z awansami? Bizon Jeleniec i Opolanin Opole Lubelskie wśród najlepszych w województwie?

Takie są plany Lubelskiego Związku Piłki Nożnej. - Rozważamy taką formę rozegrania najbliższego sezonu. Nie wiemy, jak będzie wyglądała sytuacja w Lewarcie Lubartów. Z tego, co da się słyszeć, mogą mieć problemy z przystąpieniem do gry w wyższej klasie rozgrywkowej, chociaż wszyscy trzymamy kciuki, by kolejna drużyna z naszego województwa zagościła wśród trzecioligowców - mówi Konrad Krzyszkowski, przewodniczący Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

Z tego, co wiemy, bardzo realny jest awans wicemistrzów Klas Okręgowych. Jeśli by do tego doszło, w IV lidze wystąpią: Bizon Jeleniec (Biała Podlaska), Opolanin Opole Lubelskie (Lublin), Start Krasnystaw (Chełm) oraz Grom Różaniec (Zamość). - Gdyby któraś z drużyn nie chciała awansu, zaprosilibyśmy trzecią siłę z poszczególnej klasy rozgrywkowej - dodaje.

Jak wyglądałyby rozgrywki? Zakładając, że w stawce znajdą się 23 lub 24 drużyny. Wówczas IV liga zostanie podzielona. Liga rozgrywana byłaby systemem „mecz i rewanż". Później najlepsze drużyny znalazłyby się w grupie mistrzowskiej, a pozostałe w spadkowej. W sumie każda z drużyn rozegrałaby 30-32 meczów w sezonie. Z pewnością byłoby to ciekawe rozwiązanie. Przy 20 drużyna, gra dotychczasowym systemem oznaczałaby 38 spotkań. To trochę za dużo.

- Jeśli awansowałby Lewart, najlepiej byłoby, by w rozgrywkach wzięła udział parzysta ilość drużyn. - Trudno byłoby „dosztukować" jedną ekipę. Można uznać, że Lubelska Klasa Okręgowa jest najsilniejsza, ale nie ma takiego oparcia w regulaminie, że moglibyśmy sięgnąć po trzeci zespół właśnie z tej stawki, a nie przykładowo z Białej Podlaskiej - mówi Krzyszkowski.

Jak praktycznie wyglądałyby rozgrywki IV ligi? - Jesienią rozegralibyśmy nawet 17 kolejek. Wiosną dokończylibyśmy rewanże, czyli 4-5 spotkań. Celowalibyśmy z przerwą na święta wielkanocne, by była chwila przerwy, a rozgrywki grup mistrzowskiej i spadkowej. Lepsze drużyny rozegrałyby więcej meczów przed własną publicznością, słabsze analogicznie odwrotnie. Pojawiłyby się zapisy odnośnie ewentualnego powrotu pandemii. Nikt nie wie, jak będzie wyglądała najbliższa przyszłość - twierdzi przewodniczący Wydziału Gier LZPN-u.

Po co to wszystko? - Pamiętajmy, że po następnym sezonie z trzeciej ligi spadnie bardzo duża ilość zespołów. Możemy się spodziewać, że kilka z nich będzie z naszego województwa. Wtedy automatycznie z czwartej ligi byłoby dużo więcej spadków. Mogłoby dojść do sytuacji, że nawet jedenaste miejsce na gwarantuje utrzymanie w tej klasie rozgrywkowej. Teraz jest dobry czas, by dać szansę wicemistrzom Klas Okręgowych, którzy w tym niepełnym sezonie tracili do liderów po punkcie czy po dwa - dodaje.

Na dzisiaj w IV lidze w sezonie 2020/2021 zagra 19 drużyn. Wszystkie ekipy zachowały byt. Ponadto miejsce awansowe do III ligi wywalczył Lewart Lubartów. Beniaminkami zmagań będą: Lutnia Piszczac (Bialskopodlaska Klasa Okręgowa), Gryf Gmina Zamość (Zamojska Klasa Okręgowa), Świdniczanka Świdnik Mały (Lubelska Klasa Okręgowa) oraz Unia Białopole (Chełmska Klasa Okręgowa).

Kto w jakiej grupie?
Jak wyglądałby podział drużyn w IV lidze?

Wiadomo, że byłoby to połączenie siły zespołów oraz położenia geograficznego. - Rozstawione byłyby zespoły z wyższych miejsc z niedawno zakończonego sezonu. Będziemy chcieli zrobić dwie stawki o podobnym potencjale. Przykładowo Huragan Międzyrzec Podlaski znajdzie się w jednej grupie, a w drugiej Tomasovia Tomaszów Lubelski. Beniaminkowie będą podzieleni według geografii. Z pewnością nie doprowadzimy do sytuacji, by wszystkie silne reprezentacje znalazłyby się w jednej stawce.

Czwartoligowcy wcześniej?

Wydaje się, że już na początku sierpnia będziemy mogli śledzić ligowe losy naszych ekip w IV lidze. Okienko transferowe zostanie otwarte 1 lipca. Będzie czas na przeprowadzenie transferów. Każdy klub jest zobowiązany, by na dwa tygodnie przed rozpoczęciem rozgrywek przesłać szczegółowy terminarz. System, w którym działa Lubelski Związek Piłki Nożnej dopiero na początku lipca będzie mógł opublikować poszczególne terminy i pary. - Realną datą jest początek sierpnia.

mp

Początek jeszcze w sierpniu?

Najbliższy sezon III ligi będzie niezwykle ciekawy i silnie obsadzony. Kiedy będzie można ekscytować się wynikami: Wisły Puławy, Podlasia Biała Podlaska, Orląt Radzyń Podlaski i Lewartu Lubartów?

Wszelkie decyzje odnośnie rozgrywek będzie podejmował Świętokrzyski Związek Piłki Nożnej, który przejmie władzę po naszym lubelskim. Pewne jest to, że zmagania najwcześniej mogą rozpocząć się pod koniec sierpnia, a nawet na początku września. Dlaczego?

Niedługo zmagania rozpoczną drugoligowcy. W stawce są przynajmniej dwie drużyny, które będą musiały uważać, by nie spaść do naszej ligi. Chodzi o Stal Stalową Wolę oraz Garbarnię Kraków, chociaż również bezpieczna nie jest Stal Rzeszów. Drugoligowcy zakończą sezon dopiero pod koniec lipca. Gdyby jakaś drużyna zaznała goryczy degradacji, będzie musiała mieć czas na odpoczynek, zrobienie transferów oraz krótki okres przygotowawczy. - Hipotetycznie moglibyśmy zacząć grać, a spadkowiczowi przełożyć dwa czy trzy mecze, jednak i tak będzie bardzo mało wolnych terminów. Problemem byłoby ułożenie terminarza. Ponadto drugoligowcy będą mieli otwarte okienko od początku sierpnia, zaś trzecioligowcy miesiąc wcześniej - mówi Konrad Krzyszkowski, przewodniczący Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

Jedno jest pewne, należy czekać na decyzje władz kraju, kiedy i w jakiej formie będzie można prowadzić rozgrywki.

III LIGA W SEZONIE 2020/2021 (obecna sytuacja)

Wólczanka Wólka Pełkińska, Korona II Kielce, Siarka Tarnobrzeg, Wisła Puławy, Stal Kraśnik, Avia Świdnik, Podhale Nowy Targ, Wisłoka Dębica, Wisła Sandomierz, Sokół Sieniawa, KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, Hetman Zamość, Orlęta Radzyń Podlaski, Jutrzenka Giebułtów, Chełmianka Chełm, Podlasie Biała Podlaska oraz beniaminkowie: Lewart Lubartów, KS Wiązownica, ŁKS Łagów, Cracovia II Kraków lub Unia Tarnów (w IV lidze małopolskiej mistrzowie musieliby rozegrać spotkanie barażowe).

mp

eprasa.pl baa08e5a76

Gmina Puchaczów | Gmina Cyców | Gmina Ludwin

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Puchaczów - ciąg dalszy utarczek w Radzie Gminy

Wojna o taras, czyli radni przeciwko mieszkańcom?

Taras stoi, ale mieszkańcy nie mogą z niego korzystać. Powstał wbrew prawu - uważają radni z rządzącej gminą większości. - Chcą pokazać, kto tu rządzi - mówi o opozycji wójt. Jak porządzili - oceniła Regionalna Izba Obrachunkowa. Niekorzystne dla siebie orzeczenie RIO - przeciwnicy wójta zaskarżyli do sądu.

Na sesji 28 lutego Rada Gminy głosowała zmiany w budżecie na br. W podjętej uchwale - głosami radnych z Klubu PiS i z Klubem związanych - odrzucono zmianę, o jaką wnioskowali mieszkańcy Jasieńca.

Wójt zaskarżył decyzję rady w Regionalnej Izbie Obrachunkowej w Lublinie. W maju kolegium RIO stanęła po stronie mieszkańców Jasieńca.

Taras niezgody

Zmiana dotyczyła funduszu sołeckiego. Chodziło o wykreślenie kilku zaplanowanych zadań i zastąpienie ich jednym, budową tarasu z zadaszeniem przy świetlicy wiejskiej w Jasieńcu.

- Taras jest zbudowany - punktowali podczas burzliwej dyskusji na sesji przeciwnicy zmiany z opozycyjnej wobec wójta większości.

- Bo był zadaniem dwuletnim i inwestor dokończył robotę - wyjaśniała strona przeciwna, która w 15-osobowej radzie liczy siedem osób i głosowania przegrywa jednym głosem. Wcześniej pieniądze na taras zostały przez opozycję Jasieńcowi z budżetu gminy zabrane. Poszły na popieraną przez nią inwestycję. Jasieniec chciał więc za taras zapłacić z funduszu sołeckiego.

„Od strony finansowej zmiany te się bilansowały. Z protokołu sesji nie wynika, aby organ stanowiący (czyli Rada Gminy - przyp. aut.) uznał wnioskowane przedsięwzięcie za naruszające ustawę o funduszu sołeckim bądź też stwierdził błędy formalne w procesie jego podejmowania" - oceniła RIO.

W kwietniu Urszula Hucz, przewodnicząca Rady Gminy i Edward Szurek, przewodniczący Komisji Rewizyjnej, tłumaczyli RIO swoje stanowisko.

„Ze złożonych wyjaśnień wynika, że powodem, dla którego rada gminy nie dokonała zmian, był fakt, że zadanie pod nazwą „Wykonanie tarasu wraz z zadaszeniem przy budynku wiejskim w miejscowości Jasieniec" zostało zrealizowane przed złożeniem przez sołectwo tego wniosku, co oznacza, że nie było to przedsięwzięcie przewidziane do realizacji. Ponadto w wyjaśnieniach tych wskazano na szereg nieprawidłowości, które zostały – zdaniem radnych – popełnione w trakcie realizacji inwestycji, co w ich przekonaniu uniemożliwiło uwzględnienie wniosku sołectwa" - czytamy w uzasadnieniu.

Pozostali na swoich stanowiskach

W posiedzeniu Kolegium, które odbyło się 5 maja, wzięli udział wójt Adam Grzesiuk i przewodnicząca Urszula Hucz. Podczas swoich wystąpień zarówno wójt, jak i przewodnicząca podtrzymali swoje stanowiska.

Po zapoznaniu się ze złożonymi pisemnie oraz w trakcie posiedzenia wyjaśnieniami, Kolegium RIO w Lublinie uznało, że skarga wójta zasługuje na uwzględnienie.

Zauważyło, że z ustawy o funduszu sołeckim wynika, iż w trakcie roku budżetowego - jednak nie wcześniej niż po uchwaleniu budżetu gminy na dany rok i nie później niż do dnia 31 października danego roku budżetowego - sołectwo może złożyć do wójta gminy wniosek o zmianę przedsięwzięć (lub ich zakresu) przewidzianych do realizacji w ramach funduszu.

Kolegium precyzuje, kiedy ustawa o funduszu sołeckim pozwala radzie gminy odrzucić wniosek sołectwa. Dopuszcza to jedynie w ściśle określonych przypadkach.

Po pierwsze - jeżeli nie spełnia on wymogów formalnych.

Po drugie - gdy zamierzone przedsięwzięcie nie należy do zadań własnych gminy lub nie służy poprawie warunków życia mieszkańców. Także wtedy, gdy nie jest zgodne ze strategią rozwoju gminy.

Tak chciało 23 mieszkańców

W ocenie Kolegium wniosek sołectwa Jasieniec odpowiadał wszystkim wymogom formalnym przewidzianym w ustawie o funduszu sołeckim.

Został uchwalony jednogłośnie przez zebranie wiejskie, w którym wzięło udział 23 mieszkańców sołectwa. Został złożony do wójta gminy 10 lutego br. Określał zakres zmian przedsięwzięć przewidzianych do realizacji w tym roku na obszarze sołectwa ze wskazaniem ich nazw, oszacowaniem kosztów oraz uzasadnieniem. W dodatku wykazane w nim przedsięwzięcie niewątpliwie należy do zadań własnych gminy.

W uzasadnieniu czytamy dalej: „Zdaniem Kolegium przepisy ustawy o funduszu sołeckim, wyłączają kompetencje organów gminy w zakresie decydowania o przeznaczeniu określonej w budżecie gminy puli środków, przenosząc je na organ uchwałodawczy sołectwa, czyli zebranie wiejskie. Jeżeli sołectwo złoży w terminie odpowiadający przepisom prawa wniosek, wójt gminy ma obowiązek uwzględnić jego treść w projekcie uchwały budżetowej, a rada gminy - w uchwale budżetowej".

Jak czytamy dalej, fakt, że zadanie objęte wnioskiem sołectwa zostało zrealizowane „w ujęciu rzeczowym", nie wyklucza uznania go za przedsięwzięcie z funduszu sołeckiego.

Radni bez kompetencji?

„Skoro mieszkańcy sołectwa Jasieniec uznali, że chcą to zadanie sfinansować w ramach przyznanych im środków funduszu sołeckiego, a organ stanowiący nie uznał go za wykraczające poza zadania własne gminy, niesłużące poprawie warunków życia mieszkańców, bądź też niezgodne ze strategią rozwoju gminy, to w ocenie Kolegium nie posiadał kompetencji do odrzucenia wniosku" - taka jest recenzja działań radnych, którzy głosowali przeciwko woli mieszkańców Jasieńca.

Dalej Kolegium RIO podkreśla: „w toku postępowania nadzorczego Kolegium nie dokonuje oceny działań wójta gminy w zakresie sposobu realizacji inwestycji polegającej na wykonaniu tarasu z zadaszeniem przy budynku wiejskim w Jasieńcu. Nie przesądzając o prawidłowości tych działań, w kontekście obowiązujących w tym zakresie rygorów budżetowych, należy stwierdzić, że taka ocena może być ewentualnie dokonana w ramach odrębnego postępowania kontrolnego".

Z uwagi na brak podstaw do odrzucenia wniosku sołectwa, w uchwale zmieniającej budżet Puchaczowa na rok 2020 Kolegium RIO stwierdziło nieważność badanej części uchwały i ustaliło budżet gminy Puchaczów z uwzględnieniem zmiany.

- Już wnieśliśmy skargę na tę uchwałę Kolegium RIO do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie - powiedziała wczoraj „Wspólnocie" Urszula Hucz, przewodnicząca RG Puchaczów.

Jolanta Chwałczyk

Cyców zbiera na pomnik

Zrzutka na ułana

Ułan na koniu. Taki pomnik stanąć ma w centrum Cycowa, na placu przed Urzędem Gminy. Ułan przybyć miałaby pod gminne okienko w setną rocznicę Bitwy Cycowskiej.

Odsłonięcie pomnika Urząd Gminy zapowiada podczas uroczystości, jakie odbyć się mają 9 sierpnia.

Tak postanowił samorząd gminy na czele z Wiesławem Pikułą, wójtem Cycowa. Powołany został społeczny komitet budowy pomnika, którego zadaniem jest także przeprowadzenie społecznej zbiórki funduszy na pomnik ułana.

Inicjatywa związana jest z obchodami 100. rocznicy zwycięskiej Bitwy pod Cycowem, stoczonej przez 7 Pułk Ułanów Lubelskich, patrona Zespołu Szkół w Cycowie. Bitwa pod Cycowem przeszła do historii oręża polskiego jako znakomicie rozegrana walka kawalerii i efektowne zwycięstwo nad przeważającymi siłami nieprzyjaciela. Stąd „Cyców" wyszczególniony jako miejsce bitwy na jednej z tablic Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Społeczny Komitet ogłasza zbiórkę na budowę pomnika. Swoje konto na potrzeby zbiórki udostępniła Ochotnicza Straż Pożarna w Cycowie. Szczegółowe sprawozdanie zostanie upublicznione po rozliczeniu kosztów przedsięwzięcia. Komitet zachęca do wpłat i dziękuje ofiarodawcom.

Nr konta 81 8191 0003 2001 0007 3655 0002.

jch

Tylko do traw wyjeżdżali w tym roku tyle razy, ile do wszystkich akcji przez cały ub. rok

600 godzin gaszenia pożarów traw

Od stycznia do końca kwietnia br. jednostki OSP z gm. Puchaczów gasiły 163 pożary traw, podczas gdy przez cały rok 2019 strażacy uczestniczyli w 171 działaniach!

- Tegoroczny „sezon" pod względem ilości pożarów był rekordowy, praktycznie bezśnieżna zima, marzec bez deszczu, wysokie temperatury i wiatr stworzyły idealne warunki do działań piromanów, o skali pożarów świadczą liczby - podsumowuje na stronie Urzędu Gminy Puchaczów Joanna Paluch, podinspektor ds. administracyjnych z Referatu ds. Obronnych, Zarządzania Kryzysowego, Działalności Gospodarczej i Współpracy ze Stowarzyszeniami. - Od stycznia do końca kwietnia jednostki OSP z gminy Puchaczów wyjeżdżały do 163 pożarów, prawie wszystkie wyjazdy to akcje przy trawach. Przez cały 2019 rok strażacy uczestniczyli w „zaledwie" 171 działaniach.

Fot. UG Puchaczów

W tym roku najczęściej wyjeżdżały kolejno OSP: Ostrówek, Puchaczów, Ciechanki Albertów, Szpica

W tym roku najczęściej wyjeżdżała OSP Ostrówek – 78 razy, Puchaczów – 44, Ciechanki – 22, Albertów 12, Szpica – 7. W akcjach wzięło udział 1137 strażaków.

Taka ilość wyjazdów, używanego sprzętu i taka liczba ratowników generuje wysokie koszty związane z: koniecznością uzupełnienia lub wymiany zużytej i zniszczonej armatury, kosztem paliwa do pojazdów i sprzętu silnikowego, wypłatą ekwiwalentu ratownikom za udział w działaniach, kosztem wody, środek gaśniczego najczęściej używanego do gaszenia pożarów.

- Zbiorniki wodne w samochodach pożarniczych naszych jednostek mieszczą łącznie 16 metrów sześciennych wody zużywanej w ciągu kilkunastu minut akcji gaśniczej. Sumując działania w ostatnich czterech miesiącach, trwały one prawie 600 godzin. W okresie, gdy poziom wód w rzekach i innych zbiornikach jest niski, nie ma możliwości poboru wody z tych „darmowych" zasobów. Jedynym źródłem jest sieć hydrantowa i zamiast oszczędzać wodę w czasach jej deficytu, strażacy musieli polewać nią płonące trawy - konkluduje Joanna Paluch.

jch

eprasa.pl baa08e5a76

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Kto zbierze truskawki? Wójt interweniuje u ministra

Termin 15 czerwca na uruchomienie ruchu granicznego z Ukrainą jest zbyt późny, bo będzie to w połowie zbiorów truskawek - pisze wójt gminy Ludwin do ministra rolnictwa.

Andrzej Chabros,
wójt gm. Ludwin
Co roku w naszej gminie pracuje nawet kilkaset obcokrajowców

8 maja minister rolnictwa i rozwoju wsi Jan Krzysztof Ardanowski wydał wytyczne, które w czasie epidemii koronawirusa muszą spełnić rolnicy zatrudniający cudzoziemców przy pracach sezonowych.

Rolnicy, również z powiatu łęczyńskiego, policzyli, że przez te wytyczne nie będzie im się opłacało zatrudniać sezonowych pracowników z Ukrainy. Najwięcej kontrowersji wzbudził zapis o tym, że to rolnik ma sfinansować obcokrajowcom testy na koronawirusa.

Pierwsze badanie ma być wykonane po przyjeździe, drugie najwcześniej po siedmiu dniach kwarantanny. Koszt jednego badania to około 540 zł.

Przeciwko obciążeniu rolników kosztami badań na Covid-19 protestowali producenci z całego kraju. W końcu ministerstwo rolnictwa się ugięło i w piątkowe popołudnie (22 maja) ogłosiło, że testy będą wykonywane na koszt państwa (więcej na s. R4).

Sprzeciw wobec niektórych wytycznych ministra rolnictwa w piśmie wysłanym do Jana Krzysztofa Ardanowskiego wyraził także wójt gminy Ludwin, Andrzej Chabros.

Oprócz już nieaktualnej sprawy finansowania testów na Covid-19, wójt podkreślił w swoim piśmie, że niekorzystny dla rolników jest planowany termin otwarcia granic.

„Co roku przy pracach ogrodniczych, szczególnie w warzywnictwie i sadownictwie oraz przy pracach polowych w naszej gminie, pracuje nawet kilkaset obcokrajowców, głównie obywateli Ukrainy. Największe zapotrzebowanie na pracowników sezonowych jest przy zbiorach owoców miękkich. Proponowany przez ministra termin 15 czerwca na uruchomienie ruchu granicznego z Ukrainą jest zbyt późny, bo będzie to w połowie zbiorów truskawek" – pisze wójt gminy Ludwin.

Kamil Kulig

Dzięki akcji OSP Ludwin zebrano już 50 litrów krwi

Ogólnopolska akcja oddawania krwi zorganizowana przez druhów z Ludwina ciszy się coraz większym zainteresowaniem.

Przypomnijmy, że strażacy z OSP Ludwin zainicjowali na Facebooku ogólnopolską akcję „Ochotnicy Się Podzielą" w konwencji internetowego „challenge".

Na wyzwanie druhów z Ludwina odpowiedzieli ochotnicy z różnych zakątków Polski, dzięki czemu zebrano już 50 litrów krwi, której z powodu epidemii brakuje jeszcze bardziej niż na co dzień.

- W związku z coraz większym zainteresowaniem naszą akcją i ze zwiększającą się ilością jednostek oddających krew, przedłużamy naszą akcję do końca czerwca – poinformowała Paulina Lipska, druhenka z OSP Ludwin.

Strażacy zachęcają, by udostępniając informacje o akcji w swoich postach na Facebooku, oznaczać je hashtagami #ospchallenge, #ospwyzwanie, #ochotnicysiepodziela, aby można było zliczyć, ile krwi w ramach akcji udało się zebrać w całej Polsce.

Kamil Kulig

OSP Starościce wymieni wóz

52 tys. zł będzie kosztował nowy samochód OSP Starościce. W piątek, 22 maja, radni gminy Milejów spotkali się na nadzwyczajnej sesji, aby zarezerwować pieniądze potrzebne na zakup wozu.

- Poprzedni samochód jest już bardzo wysłużony, a jeszcze ostatnie pożary zrobiły swoje. Kupujemy używanego mercedesa, który przyjedzie do nas z podkrakowskiej gminy - mówi wójt gminy Milejów, Tomasz Suryś. - Jak pokazały ostatnie doświadczenia, używane samochody lepiej sprawdzają się w terenie, niż te nowe - dodaje.

Kamil Kulig

Strażacy kupili węże od Bogdanki

fot. OSP Dratów

Kilkadziesiąt kilogramów węży hydrantowych trafiło do OSP Dratów. Strażacy odkupili je od Lubelskiego Węgla „Bogdanka" za „symboliczne kilkadziesiąt złotych". „Cześć z nich jest wyeksploatowana i nie nadaje się do użytku, ale spora ich część pozwoli uzupełnić nasze niedobory w wyposażeniu sprzętowym. Kilkanaście sztuk z tej puli przekazaliśmy także druhom z OSP Zezulin" – poinformowali strażacy z Dratowa na swoim Facebooku

Kamil Kulig

Zaśpiewali i zagrali on-line

Wokaliści, których znamy z występów w Gminnym Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie, zaśpiewali w internetowym koncercie pieśni patriotycznych z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja i setnej rocznicy urodzin Karola Wojtyły, która przypadła na 18 maja. Koncertu można posłuchać na YouTube. Wystąpili w nim Lena Kapała, Helena Smyl, Oliwia Sermanowicz, Gracjana Dziadko, Joanna Pasieczny, Karolina Żuk, Oliwia Polak, Klaudia Teper, Adrianna Kapała, Michał Smyk, Oliwia Polak, Weronika Kawalerska, Adrianna Kapała

Kamil Kulig

PIŁKA NOŻNA - KLASA A

Tur jednak z awansem?

Jeszcze tydzień temu wydawało się, że jedynie Piaskovia Piaski awansuje z gr. Lublin III w piłkarskiej klasie A. Teraz pojawia się jednak szansa na to, by i milejowianie zagrali w okręgówce.

Lubelski Związek Piłki Nożnej rozważa bowiem powiększenie IV ligi o drużyny, które zajęły drugie miejsca w swoich klasach okręgowych: bialskiej, chełmskiej, lubelskiej i zamojskiej. To oznaczałoby, że w przypadku lubelskiej klasy okręgowej mogłoby pojawić się tam miejsce także dla wicemistrzów każdej z trzech lubelskich A-klas, czyli dla Tura Milejów oraz Hetmana Gołąb i Stoku Zakrzówek.

- Z tego, co wiem, LZPN czeka na decyzje w sprawach licencji klubów w III lidze. Jeżeli wszystkie z nich dostaną licencje, to ma zostać podjęta decyzja o poszerzeniu IV ligi, a co za tym idzie klas okręgowych. W lubelskiej po awansie wicemistrzów A-klasy znalazłoby się 20 zespołów. Liga zostałaby podzielona na dwie grupy, podobnie jak w ekstraklasie. Decyzje mają zostać podjęte w tym tygodniu, najpóźniej w przyszłym - mówi Marek Stańczak, prezes Tura Milejów i deklaruje: - My chcemy zagrać w najbliższym sezonie w okręgówce. Podobnego zdania jest wójt gminy, a to samorząd najmocniej wspiera finansowo klub. Nasz awans byłby najbardziej sprawiedliwym rozwiązaniem. W klubie z Milejowa liczą, że utrzymanie obecnej kadry oraz dołożenie do drużyny trzech lub czterech konkretnych wzmocnień pozwoliłoby Turowi wywalczyć utrzymanie w lubelskiej okręgówce.

- Trener Karol Kurzępa deklaruje, że dzięki swoim kontaktom jest w stanie ściągnąć odpowiednią liczbę zawodników, którzy stanowiliby wzmocnienie i w takim składzie dałby sobie radę w przyszłym sezonie - podkreśla Marek Stańczak. Zespół rozpoczął już treningi po przerwie spowodowanej pandemią koronawirusa. Klub już szykuje stadion na wyższą ligę - wymieniane są boksy dla zawodników rezerwowych oraz liczące już 40 lat ogrodzenie boiska.

dsm

TUR RAZEM Z PIASKOVIĄ?

W gr. Lublin III w A-klasie po rundzie jesiennej na pierwszym miejscu w tabeli był Tur, mając tyle samo punktów, co Piaskovia, ale też wygraną w bezpośrednim meczu. Tymczasem zgodnie z przyjętym przez LZPN regulaminem w sytuacji nagłego zakończenia sezonu w jego trakcie, awansować należy Piaskovię, która ma lepszy ogólny bilans bramkowy od Tura. Wydaje się jednak, że i klub z Milejowa w przyszłym sezonie zagra w wyższej lidze

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tur Milejów	13	31	45-18
2.	Piaskovia Piaski	13	31	39-11
3.	Trawena Trawniki	13	26	42-23
4.	Rohland Tuszów	13	25	41-29
5.	Perła Mełgiew	13	22	30-27
6.	Tajfun Ostrów Lubelski	13	19	34-24
7.	Ludwiniak Ludwin	13	18	31-30
8.	Piotrcovia Piotrków	13	16	25-34
9.	LKS Biskupice	13	15	21-37
10.	GLKS Głusk (Lublin)	13	14	26-32
11.	Błękit Cyców	13	13	19-25
12.	Victoria Rybczewice	13	11	20-30
13.	Oleśnia Oleśniki	13	10	26-38
14.	Krzczonovia Krzczonów	13	8	19-60

eprasa.pl baa08e5a76

PIŁKA NOŻNA - II LIGA

Słychać samochody, śpiew ptaków... Taka to będzie atmosfera

- Myślę, że z czuciem piłki nie będzie u moich zawodników najgorzej. Większy znak zapytania to dyspozycja motoryczna. Zagadką jest podatność zawodników na kontuzje w takich okolicznościach. Specyficzna będzie też gra przy pustych trybunach - mówi w rozmowie ze Wspólnotą Kamil Kiereś, trener Górnika Łęczna.

Jak aktualnie wygląda wasza praca na treningach?
Od dwóch tygodni trenujemy całym zespołem, od momentu uzyskania zgody od PZPN na wspólne zajęcia. Teraz przede wszystkim nadrabiamy czas, kiedy zawodnicy trenowali indywidualnie, gdy pracowali w domach. Po części trzeba przygotować zespół motorycznie, ale nie ma mowy o treningach znanych z zimowych czy dłuższych letnich przygotowań do sezonu. Musieliśmy wymieszać pracę z piłką z akcentami motorycznymi. Jest to sytuacja, z którą żaden z trenerów w Polsce czy nawet na świecie nie miał dotychczas do czynienia. Czasu nie ma za dużo. Za kilka dni liga rusza, ale wszystkie zespoły są w podobnej sytuacji. Liczymy, że pozytywnie odnajdziemy się w tych specyficznych rozgrywkach, które przed nami.

W jakiej dyspozycji byli zawodnicy po przerwie od treningów zespołowych?
Warto zwrócić uwagę na ich nastawienie mentalne - jest u nich duża radość wspólnego przebywania w grupie, możliwości trenowania na zielonych boiskach. Pytanie o ich dyspozycję sportową pada z wielu stron, ale ciężko na nie odpowiedzieć. Odpowiedź poznamy po pierwszym meczu w Katowicach. Choćby z tego względu, że nie możemy rozgrywać sparingów, które są takim sprawdzianem dyspozycji.

Ma Pan do swojej dyspozycji wszystkich zawodników? Są jakieś kontuzje?
To jest plus całej sytuacji związanej z przerwą w rozgrywkach. Kiedy wchodziliśmy w rozgrywki ligowe w lutym, borykaliśmy się z dużą liczbą urazów. Ośmiu czy dziewięciu zawodników nie do końca uczestniczyło w przygotowaniach. Ich dyspozycja i stan zdrowia były na różnym poziomie. Obecnie, po przerwie w rozgrywkach, ci piłkarze są

Kamil Kiereś, trener Górnika
Jest to sytuacja, z którą żaden z trenerów w Polsce czy nawet na świecie nie miał dotychczas do czynienia

już wyleczeni. Przygotowujemy się więc pełnym zespołem. Zawodnicy weszli teraz w rytm zajęć treningowych: rywalizują, na boisku są faule, spięcia. Dlatego pojawiają się drobne urazy. Na ten moment groźniejszych kontuzji jednak nie mamy.

Można powiedzieć, że przydał wam się ten specyficzny reset po wiosennym falstarcie i przegranych z Elaną Toruń oraz Widzewem Łódź?
Jeśli pracuje się dłuższy okres z drużyną, to zawsze przychodzi taki moment z problemami. Tak jak w życiu codziennym, chodzi o to, żeby te problemy rozwiązywać. To wspomniana mnogość kontuzji w końcówce zimowego okresu przygotowawczego spowodowała problemy, z którymi do końca sobie nie poradziliśmy. Pierwszy mecz z Elaną (przegrany 0:5 - przyp. red.) był odbiciem tych wydarzeń. Natomiast mecz z Widzewem był dobrym prognostykiem, pomimo naszej porażki. Byliśmy pełni nadziei na dobry występ w kolejnym meczu - w Katowicach. Tego spotkania już jednak nie zdążyliśmy rozegrać. Trzeba wziąć na klatę ten słabszy okres naszej współpracy, mnie jako trenera z tą drużyną. Teraz myślimy o tym, co jest przed nami. Mamy do rozegrania 12 spotkań. Mam nadzieję, że uda się te rozgrywki dokończyć i w tych 12 meczach będziemy na tyle skuteczni, że osiągniemy nasz cel, czyli awans do 1 ligi.

Do rozegrania jest 12 spotkań przy skondensowanym terminarzu. Czy można się spodziewać, że te mecze będą wyglądać inaczej, niż normalnie? Że będzie inne tempo, inne czucie piłki u zawodników?
Na podstawie tego, co widzę na treningach, myślę, że z czuciem piłki nie będzie u moich zawodników najgorzej. Będzie jednak trzeba odbudowywać pewne zachowania taktyczne. Większy znak zapytania to dyspozycja motoryczna, czyli wytrzymanie intensywności spotkania. Kiedy zawodnicy trenowali indywidualnie, to ćwiczyli bardziej jak biegacze, nie jak piłkarze. Biegacz podąża w linii prostej. W piłce jest kontakt z rywalem, są sprinty, zrywy. Zagadką jest podatność zawodników na kontuzje w takich okolicznościach. Specyficzna będzie też gra przy pustych trybunach. Gdy teraz trenujemy na naszym stadionie, to powtarzam zawodnikom, że właśnie tak będą wyglądały nasze mecze: słychać samochody jeżdżące koło stadionu, śpiew ptaków... Taka to będzie atmosfera, ale trzeba się do tego dostosować. Widzimy, jak to wygląda teraz w Niemczech - rezerwowi są w maskach. Uczulam zawodników, że nie ma co wydziwiać. Musimy skupić się na naszych zadaniach boiskowych, a nie na tej dziwnej, innej otoczce.

Rozmawiał Dominik Smagała

TERMINARZ GÓRNIKA

3.06.: GKS Katowice - Górnik (godz. 20.05)
6-7.06.: Górnik - Stal Stalowa Wola
14.06.: Resovia - Górnik (godz. 13.05)
17.06.: Górnik - Znicz Pruszków
21.06.: Gryf Wejherowo - Górnik (godz. 15)
27-28.06.: Górnik - Bytovia
1.07.: Błękitni Stargard - Górnik (godz. 17)
4-5.07.: Górnik - Olimpia Elbląg
11-12.07.: Górnik - Pogoń Siedlce
15.07.: Skra Częstochowa - Górnik (godz. 18)
19.07.: Górnik - Stal Rzeszów
25.07.: Legionovia Legionowo - Górnik (godz. 17)

Z 10 na 16 złotych od 1 lipca wzrasta opłata za śmieci od mieszkańca

Śmieci w górę. Wójt chciała znacznie większej podwyżki

Gm. Spiczyn: Początkową stawkę 21 złotych proponowaną przez wójta gminy Spiczyn radni odrzucili. Przeszło 16 zł miesięcznie za odbiór odpadów segregowanych od mieszkańca.

Tak zwane uchwały „śmieciowe" były przedmiotem obrad radnych na ostatniej sesji Rady Gminy Spiczyn 13 maja. Pierwotnie proponowana przez Dorotę Szczęsną, wójta gminy Spiczyn, stawka za odbiór odpadów od mieszkańca wynosiła 21 złotych miesięcznie. Na posiedzeniu łączonym Komisji Budżetu i Komisji Porządku Publicznego i Ochrony Środowiska RG Spiczyn w dniu 11 maja wójt zeszła do 19 złotych.

- Propozycja nie pochodziła z mojej wyobraźni, tylko konkretnych wyliczeń i z analizy. I dlatego z 21 złotych zaproponowałam 19 złotych, zobaczymy, jak to będzie - mówiła wójt podczas ostatnich obrad.

Bernadeta Przybylska-Bartnik
z-ca wójt gminy Spiczyn
Nasi mieszkańcy starają się segregować. Na 5100 osób, które oddają odpady, mamy ok. 27 osób, które deklarowały, że nie będą segregować. To jest naprawdę dobry wynik

Pobrana od właścicieli nieruchomości opłata za odpady musi w całości pokryć koszty funkcjonowania tego systemu. Gminy zarówno nie mogą przeznaczyć pobranych tzw. „opłat śmieciowych" na inny cel, jak też nie mogą dołożyć z własnego budżetu środków na pokrycie kosztów funkcjonowania systemu.

Na odpady komunalne nie ma limitu

Postulowana przez gminę stawka tzw. „opłaty śmieciowej" pochodziła z kalkulacji i analizy przewidywanego tonażu odpadów i cen obowiązujących w przetargu z ostatnich dwóch lat.

- Powinniśmy się z jednej strony cieszyć, że ten tonaż się zwiększa ze względu na to, że mieszkańcy starają się jednak segregować, a nie znajdujemy tych odpadów w lasach bądź rowach przydrożnych, jak to miało miejsce w poprzednich latach - przyznała Bernadeta Przybylska-Bartnik, z-ca wójt.

W 2019 r. cena uzyskana w przetargu za odbiór megatony odpadów wynosiła 529,99 zł. Według umowy, która obowiązuje do sierpnia br. najniższa kwota, jaką zaoferował odbiorca odpadów, wzrosła o 273,68 zł.

- W 2018 odebrano 964 megatony odpadów komunalnych, w 2019 1065 megatony. Do końca kwietnia, czyli w sumie za cztery miesiące, odebraliśmy już 358 megaton odpadów - informowała wójt.

Na PSZOK, który funkcjonuje w Spiczynie przy oczyszczalni ścieków, mieszkańcy dostarczyli w tym roku 41,520 megaton odpadów. Według przewidywań, od września do sierpnia 2021, bo tak będą zawierane umowy, ilość odebranych odpadów wyniesie - 1150 megaton.

Radni na „nie" dla takiej podwyżki

Podczas obrad komisji 11 maja zaproponowano m.in. stawki: wójt Gminy z 21 zł na 19 zł, Sławomir Słomka – 16 zł, Artur Barczak- 15 zł. Podczas obrad rady 13 maja za stawką 21 zł nie zagłosował żaden radny, 12 było przeciw, 3 wstrzymało się od głosu. Za tym, by mieszkańcy płacili 19 zł, głosowało dwóch radnych, 11 było przeciw, 2 radnych wstrzymało się od głosu. Ostatecznie przeszła stawka zaproponowana przez radnego Sławomira Słomkę -16 zł (osiem głosów „za", sześć „przeciw", jeden wstrzymujący). Pod głosowanie poddano też stawkę 15 złotych postulowaną przez przewodniczącego RG Spiczyn (pięć głosów „za", pięć „przeciw", pięć „wstrzymujących").

Nowa stawka będzie obowiązywała od 1 lipca br.

Ulga za kompostownik

Nowością w uchwalonym przez radnych regulaminie utrzymania czystości i porządku jest wprowadzenie możliwości kompostowania bio-odpadów.

Mieszkaniec będzie mógł zaznaczyć w deklaracji, czy ma kompostownik na odpady zielone, wówczas opłata zostanie pomniejszona o 1 zł od osoby. Przepisy będą obowiązywały od 1 września br.

Nie zabiorą popiołów spod domu

Zmieni się również sposób odbioru popiołu. Radni, szukając oszczędności, przegłosowali, żeby popioły były przekazywane i odbierane w tzw. Punkcie Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych, nie jak dotychczas odbierane spod posesji. Wójt proponowała odbiór popiołu od mieszkańców.W przypadku, gdy mieszkaniec nie wypełni obowiązku segregacji odpadów, opłata będzie podwyższona do 42 zł miesięcznie od osoby. Taka stawka może być nałożona decyzją administracyjną gminy po uprzednim kilkakrotnym upomnieniu.

- Jeżeli mieszkaniec nadal nie będzie stosował segregacji odpadów, nastąpi wtedy nałożenie takiej wymuszonej stawki, czyli te 42 zł - informowała wójt Bernadeta Przybylska-Bartnik.

MS

eprasa.pl baa08e5a76